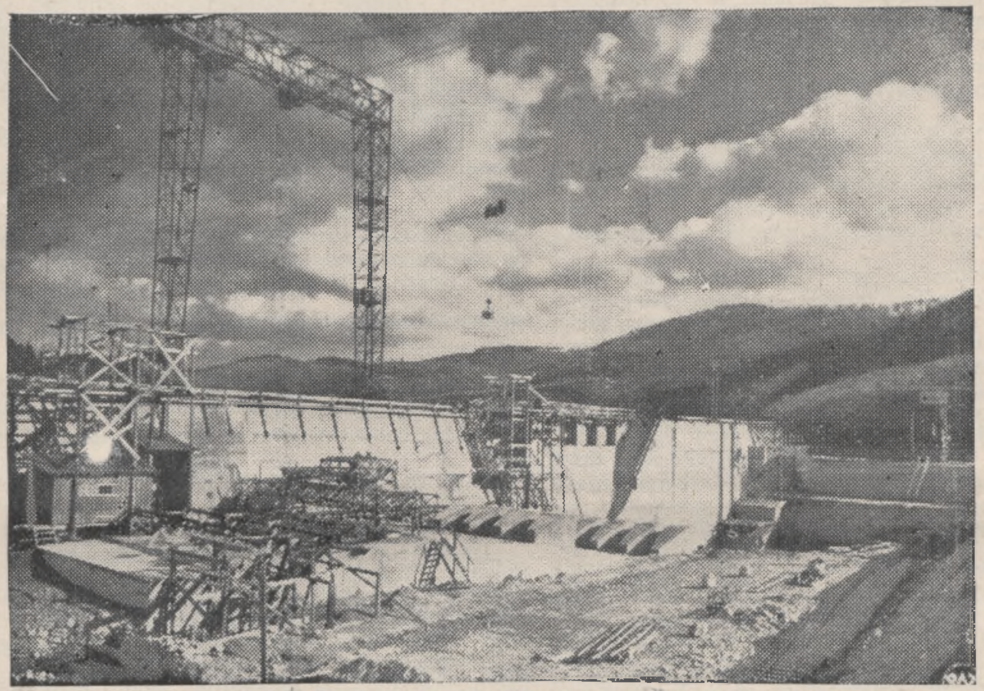
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ NAD WISŁĄ



Fragment z budowy gigantycznej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie.

To warto przeczytać

ROK VIII. Nr 15

Dawniej "Młody Gryf"
Cena 35 groszy

CIEKAWOSTKI

JAK PŁACONO LEKARZOM PRZED 4-MA TYSIĄCAMI LAT

Według kodeksu Hammurabiego, zawierającego najdawniejsze wzmianki o honorariach lekarskich, za skuteczną operację, wykonaną w starej Babilonii — płacił człowiek bogaty 10 szekli srebra, człowiek średnio zamożny 5 szekli srebra, a biedny — 2 szekle. Nie najgorzej więc wiodło się ówczesnym lekarzom babilońskim, gdyż n. p. wykwalifikowany rzemieślnik zarabiał 1/30 szekla za dzień pracy.

Ale też i odpowiedzialność lekarza była ogromna, bo gdy przypadkiem pacjent umarł po zabiegu — kat odcinał lekarzowi publicznie obie ręce.

Gdy kuracja nie skutkowała, lekarz zobowiązany był zapłacić odszkodowanie swemu pacjentowi.

Niektórym lekarzom w starożytnym Rzymie wiodło się świetnie. Tak n. p. Quintus Stertinus pobierał rocznie 600 tysięcy sestercji, t. j. ok. 150 tysięcy złotych.

Odmienną zapłatą kontentowali się lekarze starożytnych Indii, gdzie święte księgi Wedy nakazywały, by kapłan leczony był przez lekarza wzamian za błogosławieństwo. Jako bardziej konkretne honorarium, mógł lekarz indyjski otrzymać od bogatego pacjenta wielbłądzicę.

KOSZTOWNY STRÓJ MYSLIWSKI

Znany dziennik „Berligske Tidende", wychodzący w Kopenhadze, podał niedawno szczegółowy opis stroju, w jakim wystąpił marszałek Goering na przyjęciu, które wydał w charakterze wielkiego łowczego dla grupy zagranicznych myśliwych:

„Miał na nogach zielone skórzane buty z cholewami powyżej kolan. Ubrany w zielony surdut skórzany bez rękawów, zapięty na guziki z jeleniego rogu, oprawionego w srebro, w beżowe skórzane spodnie, w białą koszulę z dużym wykładanym kołnierzem i o szerokich rękawach, zwężających się i spiętych w przegubie. Na szyi krawat szkocki z przewagą barwy czerwonej. Surdut spięty tkanym złotym pasem, na którym w złotym futerale zawieszony był szczerozłoty nóż myśliwski. W krawacie tkwiła szczerozłota dużych rozmiarów szpilka, a w klapie surduta — odznaka niemieckiego związku łowieckiego, wyobrażająca jeleni łeb ze swastyką pomiędzy rogami. Odznaka cała ze złota, a swastyka ułożona z wielkich brylantów, które za każdym poruszeniem się Goeringa dawały nadzwyczaj piękną grę świateł".

ATLAS, SŁUŻĄCY „WIELKIEJ SPRAWIE SOCJALIZMU"

Moskiewska „Prawda" niejednokrotnie krytykowała atlasy, wydawane przez różne wydawnictwa sowieckie, ponieważ roiły się one od błędów wszelkiego rodzaju. Teraz jednakże dziennik ten z entuzjazmem niemal donosi o nowym atlasie, który dzieli cały świat na dwie części: na kraje komunistyczne i kapitalistyczne, wykazując przy tym na poszczególnych mapach, jak małym państewkom wciąż zagrażają wielkie państwa kapitalistyczne.

Autor atlasu otrzymał publiczne powinszowanie za tak piękną pracę, „służącą wielkiej sprawie socjalizmu".

WSPANIAŁY PLON PRACY MISYJNEJ

W ciągu ostatnich 10-ciu lat misje katolickie w Afryce centralnej poczyniły wprost niebywałe postępy. Świadczą o tym dowodnie cyfry:

W części Afryki centralnej, należącej do Francji, liczba katolików (na 3,3 milionów ludności) wzrosła z 62 tysięcy na 185 tysięcy. W Afryce (należącej do Portugalii) — ze 193 tysięcy na 475 tysięcy przy ogóle mieszkańców 32 milionów. W Kamerunie (mandat francuski) było katolików 145 tysięcy, teraz jest ich 309 tysięcy (2,3 milionów mieszkańców). W hiszpańskiej Gwinei liczba katolików wzrosła z 25 tysięcy na 78 tysięcy. W całej Afryce centralnej, z belgijskim Kongo włącznie, liczba katolików w ciągu ostatnich lat 10 powiększyła się razem o 1.8 miliona dusz.

Afryka centralna liczy dziś równo 3 miliony katolików.

WITAMINY POPRAWIAJĄ WZROK

Lekarze angielscy doszli do wniosku, że witaminy wpływają na zaostrzenie wzroku i pozwalają lepiej widzieć w ciemnościach.

Jako przykład, przytaczają Eskimosów. Gdy podczas zimy karmią się prawie wyłącznie tranem rybim, wzrok poprawia im się tak, że widzą dobrze podczas nocy podbiegunowej. Gdy zaś zapasy tranu się kończą, tracą ostrość wzroku.

ŻYWY POCISK ARMATNI



W mieście Minneapolis, amerykański artysta Zacchini produkuje się co wieczór w miejscowym cyrku w dość oryginalny sposób, a mianowicie pozwala się wystrzelić ze specjalnie skonstruowanej armaty ku entuzjazmowi licznej publiczności. Na zdjęciu naszym widzimy właśnie artystę amerykańskiego, spadającego w kształcie pocisku armatniego na widownię.

Czy potrzeba komu witamin owoców i jarzyn — lekarze rozpoznają w ten sposób. Jeżeli ktoś po wejściu do ciemnego pokoju bardzo długo nie rozróżnia przedmiotów, to jest to oznaką, że potrzeba mu kuracji witaminowej.

CZŁOWIEK, ZNAJĄCY SIĘ NA AKORDACH I HARMONII

Obok Henleina, który imię swoje dał partii Niemców sudeckich, wybitną wśród nich osobistością jest Hans Krebs.

W r. 1918 założył grupę rasistów niemieckich w Czechosłowacji. W roku następnym został posłem do parlamentu praskiego. W r. 1933 aresztowano go, a jego grupa została ogłoszona, jako nielegalna. Schronił się wówczas do Niemiec, gdzie mianowano go pułkownikiem czarnej gwardii i obrano do Reichstagu. Zajął stanowisko wybitne w szeregach partii narodowo-socjalistycznej, działając w ścisłym porozumieniu z jej władzami i z ministerium spraw wewnętrznych.

Jak wielu działaczy partyjnych, jest pochodzenia drobnomieszczańskiego. Syn stroiciela fortepianów, sam w tym zawodzie rozpoczął karierę życiową.

Pewnego razu, na przyjęciu u feldmarsz. Goeringa, gdy miała śpiewać znakomita artystka, zauważono w ostatniej chwili, że fortepian był rozstrojony. Krebs uratował sytuację.

Zażądał szczypczyków, zdjął kurtkę — i w pięć minut potem fortepian dźwięczał czysto.

— Takiego człowieka — zawołał Goering — takiego nam trzeba do sharmonizowania akordów w Europie Środkowej!

Kto wie, czy przy sprzyjających okolicznościach, nie wysunął by się przed Henleina? Przecież już tak było w Austrii, gdzie Seyss-Inquart zeszedł na drugi plan wobec nominatów Trzeciej Rzeszy.

OSY, JAKO LISTONOSZE

W jednym z więzień w Texasie zwierzchność zauważyła, że jej pupile porozumiewają się ze światem zewnętrznym. Mają ponadto zapałki i papierosy, których regulamin więzienny wzbrania.

Przeprowadzone śledztwo dało wynik sensacyjny. Tajemniczymi posłańcami były... osy.

Okolice Amailo, gdzie znajduje się więzienie, obfitują w ogromne osy. Więźniowie zauważyli, że zlatują się one całymi rojami do rozlanego na parapecie okiennym mleka. Porozumieli się zatym z przyjaciółmi po za więzieniem, a ci zaczęli łapać owady, przyczepiać im do grzbietów krótkie listy na bibułce, pojedyncze zapałki lub niewielkie papierosy. Nawiązany kontakt trwał zupełnie regularnie, póki władze więzienne go nie wyśledziły.

Wobec tego, wstawiono w okna gęste siatki, ku niezadowoleniu więźniów, a prawdopodobnie — i os.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 15 (330)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. V. 1938 r.

Maturzyści do junackich Obozów Pracy

W myśl nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, po raz pierwszy latem r. b. władze wojskowe wcielą poborowych z cenzusem do Hufców Junackich dla odbycia obowiązkowej służby pracy. Już w czerwcu pierwsze zastępy absolwentów szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych zaczną pracować z łopatą i kilofem w dłoni. I odtąd stale, co rok, ogół młodzieży, kończącej licea, a powołany do odbycia czynnej służby wojskowej, będzie szedł najprzód na kilka tygodni do obozów pracy, a dopiero potem do wojska.

Obowiązkową służbę pracy absolwentów szkół średnich przewiduje ustawa z 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym w artykule 79. Stanowi ona nieodłączny wstęp i niejako zaprawę do skróconej służby wojskowej, która jest przywilejem absolwentów szkół średnich. Nie może więc być mowy o żadnych zwalnianiach ze służby pracy — tak jak nie może być mowy o zwolnieniu obywatela z obowiązku służby wojskowej.

Służba pracy absolwentów szkół średnich ma na celu:

a) zapoznanie ich z psychiką szerokich warstw młodzieży pracującej fizycznie, którym będą przewodzili w przyszłości, czy to w szeregach wojska, czy w służbie publiczno-państwowej, czy też społecznej;

b) zapoznanie ich z wraunkami pracy i bytowania szerokich rzesz młodzieży pracującej fizycznie;

c) wyrobienie w nich wyczucia wysiłku przy wykonywaniu pracy fizycznej, poszanowania dla tej pracy, oraz zrozumienia jej znaczenia dla jednostki, społeczeństwa i państwa.

Należy się spodziewać, że młodzież, kończąca szkoły średnie, świadoma tych zadań, przybywać będzie do obozów pracy z zapałem.

Latem ub. r. Junackie Hufce Pracy przyjęły do swych batalionów około 500 maturzystów ochotniczo. Wyniki tej próby okazały się nader pomyślne. Maturzyści garnęli się do pracy gorliwie, zbliżyli się do młodzieży pracującej fizycznie — utwierdzili ją w słusznym przekonaniu, że służba pracy jest służbą zaszczytną dla Narodu i Państwa, a sami nauczyli się tę pracę szanować. Przy tym zmężnieli, odetchnęli pełną piersią, zbliżyli się do życia, wzięli czynny udział w wielkich robotach inwestycyjnych. Doświadczenie zeszłoroczne rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

W bieżącym roku 4-tygodniowa służba pracy absolwentów szkół średnich odbędzie się w trzech turnusach: pierwszy od 20 czerwca do 17 lipca, drugi od 20 lipca do 16 sierpnia i trzeci od 19 sierpnia do 15 września.

Powoływać maturzystów do służby pracy będą powiatowi komendanci uzupełnień — kartami powołania — tak samo, jak do służby wojskowej.

Nie przewiduje się żadnych odroczeń w służbie pracy. Tylko obłożna choroba, stwierdzona zaświadczeniem lekarza powiatowego, może spowodować przesunięcie służby z jednego turnusu na drugi, a w wypadku trwalszego niedomogania — nawet całkowite zwolnienie z odbycia służby pracy.

Właściwe władze wojskowe rozprowadzą maturzystów mniej więcej równomiernie do wszystkich batalionów pracy. Rzecz jasna, że junaków maturzystów obowiązywać będzie taka sama praca, jak junaków bez cenzusu. Przez pierwsze kilka dni po wcieleniu do szeregów, odbywać się będzie zaprawa i stopniowanie pracy, tak aby po 6 dniach mógł junak-maturzysta pracować na równi z junakiem bez cenzusu. Z łopatami i kilofami w dłoni będą wspólnie sypać wały ochronne nad rzekami, równać drogi, kopać rowy i t. d. Jak wiadomo, fizyczna praca junaka trwa 6 godzin na dobę. Również wyżywienie i zakwaterowanie otrzymają maturzyści normalne — junackie. Tak samo dotyczy żołdu (25 gr dziennie).

Poborowy z cenzusem, który z własnej winy nie stawi się do służby pracy, podlega (w myśl art. 171 ust. o powszechnym obowiązku wojskowym) karze aresztu do 3 miesięcy i grzywnie do 3 tysięcy złotych, albo jednej z tych kar. Nadto (w myśl art. 82 ustawy) — traci prawo do skróconej służby wojskowej. Traci to prawo również junak-maturzysta karnie usunięty z Junackich Hufców Pracy.

Junacy-maturzyści, kończąc służbę pracy, otrzymują odpowiednie zaświadczenie od komendantów oddziałów o odbyciu służby.

Maturzyści, zmierzając do szeregów junackich, powinni wiedzieć, że w urobienie obywatelskie junaków wkłada się ogrom trudu wychowawczego. Junactwo polskie stopniowo wytworzy rodzimą ideologię pracy. Kroczy pod hasłem szacunku dla pracy, dla jej oznak zewnętrznych i dla człowieka pracującego. Maturzyści, przyszli przodownicy pracy społecznej w Polsce, spełnią w całości swe zadanie, gdy się przyczynią do umocnienia tej ideologii.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Dyktator bez maski

Stalin widziany oczyma swych najbliższych współpracowników

Aż do śmierci Lenina odgrywał Stalin bardzo mizerną rolę w życiu partii bolszewickiej. Wraz z Leninem wysuwali się wówczas na pierwszy plan w życiu partii i państwa — Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Radek, Piatakow, Bucharin, Rykow i Tomski. To była tak zwana „stara gwardia” Lenina, jego uczniowie i towarzysze w długoletnim okresie walki nielegalnej w Rosji i za granicą przed rewolucją. Większość wśród nich stanowili Żydzi, dorobkiewicze z bogatych rodzin kupieckich.

Ambitny i chciwy władzy Stalin śledził od dawna, na długo przed śmiercią Lenina, z chorobliwą zazdrością przyciśniętego do ściany rywala, zachowanie się tej grupy, z której w stosownym czasie mógł wyjść następca Lenina. Śmierć Lenina w roku 1924 otworzyła przed Stalinem możliwość podjęcia z nimi walki na śmierć i życie.

W papierach Lenina znaleziono jego „polityczny testament”, w którym dał charakterystykę swych najbliższych współpracowników. Stalin nie mógł być zadowolony z charakterystyki Lenina, którą dziś można nazwać więcej niż trafną. Lenin zauważył w swym „testamencie”, że „Stalin z powodu swego nieznośnego dyktatorskiego charakteru nie może być naczelną głową partii”. Trocki i Zinowjew chcieli natychmiast opublikować w prasie testament Lenina, jednak Stalin nie dopuścił do tego, by ułatwić sobie przez to drogę do władzy.

Stalin nie jest żadnym geniuszem, jego pojęcia i rozum nie wybiegają dalej poza zdolności każdego przeciętnego chłopa gruzińskiego z jego zwyczajnym praktycznym ustosunkowaniem się do życia.

Jednak odkąd Stalin wtargnął do komnat carskich na Kremlu i stał się władcą i panem życia i śmierci milionów istnień ludzkich, popadł on w zupełności w „manię genialności”. Jego doktryna polityczna o „rozbudowie socjalizmu w państwie” nie ma żadnej treści historycznej i opiera się wyłącznie na przemocy bagnetów. Stalin nie napisał ani jednej porządnej książki, która mogła by uzasadnić jego polityczną koncepcję. W swych mowach, które przez usłużnych literatów żydowskich są gorliwie zbierane w grube tomy i drukowane w milionowych nakładach, komentuje on jedynie zasadnicze tezy Lenina, stale ograniczając i zwężając ich sens istotny.

Stalin nie zna ani jednego obcego języka i jest zupełnie nieoczytany w literaturze naukowo-politycznej świata. W swej „działalności męża stanu” woli on opierać się na swym własnym politycznym doświadczeniu, dlatego w mowach swych i literackich elukubracjach powtarza się do obrzydzenia. Nie ma on też najmniejszego pojęcia o życiu za granicą, gdyż za wyjątkiem dwóch krótkich podróży na nielegalne bolszewickie konferencje w okresie przedrewolucyjnym, nie był nigdy w Europie zachodniej.

Polityczna krótkowzroczność i zacofanie wiąże się u Stalina ściśle z jego bezgraniczną żądzą władzy i samolubstwem, które stanowią istotny rys jego charakteru. Jego najbliższe otoczenie składa się dlatego z ludzi politycznie niewyrobionych i bez silnego charakteru, takich jak Kalinin, Mołotow, Woroszyłow, Mikojan i Andrejew, którzy mają jedynie dekoracyjne znaczenie.

Nietolerancyjny wobec każdego odmiennego zdania, wierzy Stalin z dziecięcą wprost naiwnością tym wszystkim, którzy schlebiają jego despotycznemu samolubstwu i próżności.

Stalin lubi wprost chorobliwie owe „poetyczne kadzidła”, które wynoszą pod niebiosy jego rzekomy geniusz i jego „światową sławę”. Tysiące architektów sowieckich pracuje na jego rozkaz gorączkowo nad tworzeniem pomników, biustów i statui „wielkiego wodza ludów”.

„Poeci ludowi” wszystkich 11 republik sowieckich układają na jego cześć pieśni, ody bohaterskie i legendy. Pisarze kncą na cześć Stalina jakieś „epopeje” i dramidła pełne pseudoklasycznego patosu i zakłamania.

Szczwane pismaki żydowskie wynajdują dla Stalina coraz to nowe patetyczne przydomki jak „wielki wódz ludów”, „słońce i rozkosz klasy pracującej”, „wielki sternik świata” i t. p. Cała ta zakłamana pseudo-patriotyczna „sztuka” wyparła zupełnie z życia duchowego Rosji ową rzeczywistą artystyczną twórczość, której przed tym w niej nie brakowało.

Stalin jest starym obłudnikiem, a przedmiotem jego obłudy jest w pierwszej linii ten lud sowiecki, którego tak zwanym „wodzem” stał się przez ironię dziejów. Masom ludowym ukazuje się więc tylko w zwykłym płaszczu żołnierskim i wojskowej czapce. Chętnie odgrywa rolę rewolucyjnego ascety, który wyrzekł się wszelkich rozkoszy życiowych. Jednak gdy tylko opuści Kreml, wyjeżdża w swej luksusowej limuzynie do willi swej położonej na jednym z przedmieść Moskwy, której przepychu i bogactwa pozazdrościć by mu mógł nawet legendarny kalif z „Tysiąca i jednej nocy”.

Nic więc dziwnego, że Stalin ma śmiertelną trwogę przed „własnym” ludem. Nie pojawia się nigdy przed masami, jeśli się wprzód nie zabezpieczy i nie otoczy nieprzeniknionym kordonem bagnetów i całą armią agentów G. P. U., którzy w przebraniu cywilów mieszają się w tłum.

Stalin ukazuje się na trybunie mauzoleum Lenina tylko w czasie uroczystości z okazji 1 maja, rewolucji październikowej i wielkich imprez sportowych. Wyciąga wówczas i potrząsa ku tłumom teatralnie ręce z dość znacznej naturalnie odległości. Śmieje się przy tym jak aktor, aby złagodzić wyraz swego straszliwego oblicza, na którym rozpostarł się ponury cień kata.

Stalin jest bowiem w całej swej osobie brutalnym katem, nie ma on w sobie nic z walczącego o coś człowieka, z myśliciela lub teoretyka. Ma natomiast w sobie coś odpychającego, katowskiego. Stalin jest tylko jego pseudonimem partyjnym, jaki sobie przybrał jeszcze przed wojną światową. Ma to oznaczać tyle co „Stalowy”, człowiek o stalowym charakterze. W rzeczywistości Stalin oznacza po rosyjsku to samo, co Dżugaszwili po gruzińsku, czyli że Stalin przetłumaczył po prostu na język rosyjski swe nazwisko właściwe Dżugaszwili.

Józef Wisarionowicz Dżugaszwili, czyli dzisiejszy dyktator Rosji Stalin, urodził się w małym miasteczku gruzińskim Gori, jako syn szewca Wisariona Dżugaszwili, największego pijaka i awanturnika w Gori, który też został zabity w jednej z bijatyk. Pochodzenia swego Stalin nie wypiera się, gdyż w Sowietach zaszczytem jest pochodzić od proletariusza.

Stalin jako młodzieniec był nacjonalistą gruzińskim i pisał wiersze, dyszące żądzą walki o wolność ojczyzny z najeźdźcą i ciemiężycielem rosyjskim. Przez matkę przeznaczony do stanu duchownego, był przez pewien czas w seminarium duchownym, skąd go wyrzucono za wyśmiewanie urządzeń Kościoła i podżeganie towarzyszy do niesubordynacji.

Dziś ten sam Stalin jako głowa bezbożników rosyjskich

tępi w swym państwie wszelką religię, a z ojczystej Gruzji wylał już i wylewa w imię haseł komunistycznych potoki krwi, tłumiąc wszelkie próby Gruzinów wyswobodzenia ich ojczyzny spod jarzma rosyjskiego. Dla własnej wiary i ojczyzny stał się najgorszym katem i ciemiężcą.

Jak zmieniły się jego poglądy, tak zmienił się też i jego wygląd. Stalin wygląda groźnie i okropnie. Jest wzrostu średniego, ma bujne, czarne włosy, ale jego twarz zżarta ospą, jego wklęsła szczęka, wąs podobny do gąsienicy, niskie czoło i żółte oczy działają odpychająco. Chód jego powolny, powłóczysty, niezgrabny. Nie ma też zdolności modulowania głosu. Jednak lubi odczytywać sam swe wykłady, przemówienia i sprawozdania, które odstraszają słuchaczy swą monotonnością i nudą. Jako kiepski mówca i mało wytrawny myśliciel nie lubi się wdawać w dyskusje. Chętnie jednak przysłuchuje się, gdy inni dyskutują. Jego pamięć umożliwia mu rzeczy zasłyszane później w spokoju przetrawić i powziąć decyzje odpowiednie. Jest więcej chytry niż mądry — szczwany lis, to było by jeszcze najlepsze określenie.

Stalin ubiera się umyślnie niedbale, „po proletariacku". Jego zausznicy małpują go w tym. Zazwyczaj nosi płaszcz wojskowy, którego krój nie jest ani wojskowy, ani cywilny. Buty jego przyniszczone, surdut i spodnie brudne i obszarpane. Widać z tego, że Stalin robi to dla mas proletariatu, pokazując, choćby swym strojem, iż nadal czuje się proletariuszem.

Wszystkie pogłoski o rzekomo słabym zdrowiu Stalina są fałszywe. Czerwony dyktator przy swych 58 latach cieszy się czerstwym zdrowiem i nadzwyczaj mocną konstytucją cielesną. Co prawda cierpi on na bóle reumatyczne i z tego powodu zatrzymuje się często w znanej gruzińskiej miejscowości uzdrowiskowej. Zewnętrzny tryb życia Stalina jest stosunkowo prosty, nie dlatego, aby był on zasadniczo przeciwny luksusowi, jakiemu hołdują jego poplecznicy na Kremlu, lecz głównie z tego względu, że sobie nic nie robi z zewnętrznych rozkoszy i przyjemności. Stalin ma tylko jedną namiętność, a tą jest nieograniczony i nieposkromiony „głód władzy", któremu się u niego wszystko inne podporządkowuje. Ideały jakieś, czy też pobudki ideologiczne jakiegokolwiek rodzaju nie istnieją u niego i nie oddziaływują żadną miarą na jego postępki, czyny i działanie.

Takim był by mniej więcej Stalin widziany oczyma ludzi, którzy mieli z nim do czynienia.

Dostęp Polski do morza w pojęciu niemieckim

Jeden z pierwszych zeszytów wydawnictwa Instytutu Wschodniego w Gdańsku poświęcony jest sprawie umiędzynarodowienia Wisły (Die Frage der Internationalisierung der Weichsel).

Treść tej broszury, pióra dr. Joachima Volza, mówi wyraźnie, że wydawnictwo to jest jednym ogniwem więcej w łańcuchu niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. Nie możemy więc przejść nad faktem tym do porządku dziennego, tym bardziej, że odsłania on z całą otwartością dążenia Niemiec do gospodarczego podboju wschodu, a zarazem okazuje wyraźnie, jakby wyglądał dostęp Polski do morza, gdyby Niemcy mieli jaki taki wpływ na jej uregulowanie.

Autor rozpoczyna od najdawniejszych zdaniem jego aktów nawigacyjnych, dotyczących Wisły, zawartych w traktacie pokojowym Tylżyckim i w aktach kongresu Wiedeńskiego (O klauzulach nawigacyjnych, zawieranych przez Polskę z Albertem Pruskim w latach 1525, 1526, 1529, jako dla siebie niewygodnych, bo uwzględniających interesy Polski, autor nie wspomina). Przyznaje wprawdzie, że klauzule nawigacyjne, zwłaszcza w traktacie Wiedeńskim, miały na celu utrzymanie gospodarczej jedności Polski po rozbiorach, mimo to twierdzi, iż chociaż nie zostały one wcale w życie wprowadzone, powinny obowiązywać i dziś w zupełnie zmienionych warunkach. Powody, dla których akty nawigacyjne nie doszły do skutku, widzi autor w dążeniach politycznych Polski i Rosji, a zapomina choćby o takim gospodarczym fakcie, jak trzykrotne podwyższenie cła na zboże z Kongresówki, zarządzone przez Prusy w 1818 r.

Opisawszy dzieje żeglugi wiślanej w okresie rządów pruskich, przechodzi autor do opisu wstępnych prac, przedsięwziętych przez Niemcy w czasie wojny dla ułożenia przyszłych warunków pokojowych z Rosją. Prace prowadzono równolegle w generałgubernatorstwie w Warszawie i w nadprezydium w Gdańsku. Aprobatę zyskał projekt drugi. W akcie tym miała być ogłoszona wolność żeglugi na Wiśle i dopływach, przy czym opłaty nawigacyjne mogłyby być pobierane tylko tam, gdzie regulacja jest ukończona, a więc na części niemieckiej od razu, na rosyjskiej za lat kilkadziesiąt. Austria miała mieć wolny tranzyt przez teren rosyjski. Wisłę środkową miała Rosja uregulować, przy czym w pierwszej redakcji żądano złożenia potrzebnej na to kwoty w zastaw



„Dar Pomorza".

w Sądzie rozjemczym w Hadze. W miarę jednak zmniejszania się szans zwycięstwa Niemiec, punkt ten wycofano. Jednym z najważniejszych punktów było zupełne równouprawnienie żeglarzy niemieckich z rosyjskimi w całym dorzeczu Wisły, Niemna i Wilii.

W czasie okupacji rozpoczęli Niemcy studia nad regulacją Wisły na przestrzeni Warszawa — Toruń w celach — jak twierdzi Volz — orientacji, jakie żądania postawić Rosji w czasie rokowań pokojowych.

Projektem objętą też była budowa zbiornika retencyjnego pod Kazimierzem, który miał zalać dolinę Wisły na szerokości od 14 do 4 km, na długości około 100 km, a więc z cofką, sięgającą powyżej Sandomierza. Powierzchnia zbiornika miała wynosić 562 km^2, objętość 6 miliardów m^3. Celem było wyrównanie przepływów dla ułatwienia żeglugi poniżej zbiornika, a w szczególności między Warszawą a Gdańskiem. Jak przy tym wyglądałyby interesy gospodarcze mieszkańców oraz żegluga powyżej zbiornika, tudzież zastrzeżony tranzyt dla Austrii, a zatem znów jej polskich mieszkańców, nie trzeba bliżej tłumaczyć.

Piękne te marzenia unicestwił wynik wojny.

Jeszcze jednak w czasie rokowań pokojowych usiłowali Niemcy przemycić swój punkt widzenia, przedkładając w zamian za pozostawienie im Pomorza, projekt umiędzynarodowienia Wisły i utworzenia dla Polski wolnej strefy w porcie gdańskim, na wzór przyznanej Czechom w Hamburgu. Projekt ten przytacza autor w całości.

Przedmiotem umiędzynarodowienia miała być Wisła od ujścia Przemszy do morza wraz ze wszystkimi dopływami i odnogami (art. 1).

Żegluga miała być wolna dla wszelkich narodowości i wszystkim zagwarantowane miało być jednakowe traktowanie (art. 2, 3, 4). (Praktycznie była to wolność żeglugi na wodach polskich dla Niemiec, w zamian za prawo przejazdu przez Wisłę pomorską).

Opłaty nawigacyjne miały być nakładane tylko za dokonane ułatwienie dla żeglugi (art. 4 — 6) (znów możność opodatkowania żeglarzy polskich na dolnej Wiśle bez prawa wzajemności na długie lata, co pozwoliłoby na zupełne opanowanie żeglugi przez żeglarzy niemieckich).

Polska przyjmuje obowiązek uregulowania Wisły przynajmniej do Warszawy, ale ani co do czasu ani co do sposobu wykonania robót nie jest suwerenną, ale musi zawrzeć specjalną umowę z Niemcami (art. 7). Polska przyjmuje obowiązek wykonywania potrzebnych dla dolnej Wisły obserwacyj meteorologicznych i wodowskazowych i przesyłania wyników Niemcom do wiadomości (art. 9). Nawet jedyna korzystna dla Polski strona umowy, t. j. dostęp do morza nie jest jasno postawiona, ponieważ w tym kierunku miała być zawarta dodatkowa umowa celna, o której szczegółach przezornie nie wspomniano (art. 15).

Nowe źródło szykan mogłoby wynikać z przepisu, że patent żeglarski ma określać przestrzeń Wisły, dla której jest ważny, bez bliższego sprecyzowania warunków, pod jakimi można osiągnąć prawo jazdy na całej Wiśle (art. 19), jak również z artykułu, w myśl którego każde państwo ma prawo żądać odebrania patentu żeglarskiego, jeżeli jego właściciel popełni jakieś przestępstwo, przy czym odebranie prawa musi nastąpić, jeżeli chodzi o przekroczenie przepisów porządkowych jazdy, celnych, podatkowych i t. p. (art. 23).

Prawo badania statków i łodzi przysługiwać miało każdemu państwu bez względu na pochodzenie taboru (art. 24).

Te trzy postanowienia mogły całą umowę uczynić papierową, jak ongiś postanowienia kongresu wiedeńskiego, a jeszcze dawniej prostsze i mniej ceremonialne praktyki Fryderyka Wielkiego.

Projekt niemiecki pozostał pobożnym życzeniem.

Ostatnią część swojej broszury poświęca autor próbie dowodu, że na podstawie traktatu Wersalskiego i umowy, podpisanej przez Polskę z Ententą, granica Polski wzdłuż doliny Kwidzyńskiej powinna była być wyznaczona środkiem Wisły, a do samej rzeki i jej dopływów powinny być stosowane przepisy, odnoszące się do rzek umiędzynarodowionych.

We wszystkich tych wywodach jest dążność do znalezienia nowych argumentów rewizjonistycznych, jeśli już nie odnośnie traktatów, to przynajmniej postanowień Rady Ambasadorów państw sprzymierzonych.

W zapale propagandowym zapominają autorowie niemieccy o tym, ażeby przynajmniej nie dowodzić rzeczy sobie przeciwnych.

Jeżeli bowiem tenorem wielu wywodów jest rzekomy fakt nieużywania przez Polskę Wisły, to umiędzynarodowienie jej nie miałoby żadnego związku z dostępem do morza, gdyby Niemcy zdobyły na powrót Pomorze.

Forsowanie więc umiędzynarodowienia Wisły jest tylko chęcią realizacji, przynajmniej w części, niemieckich warunków pokojowych, projektowanych na wypadek wygrania przez nich wojny.

80 km nad powierzchnią ziemi

Polski przemysł balonowy i polskie lotnictwo balonowe już osiągnęło stanowisko przodujące w świecie, jak tego dowiodły wielokrotnie wyniki międzynarodowych zawodów balonów kulistych o puchar Gordon-Bennetta.

To też nie ulega wątpliwości, że polski lot stratosferyczny, jaki odbędzie się w roku bieżącym, a którego przygotowaniem był m. in. odbyty przed paru dniami próbny wzlot balonowy — ma wszelkie szanse powodzenia i że spodziewać się możemy najwspanialszych w tej dziedzinie sukcesów.

Żywe zainteresowanie stratosferą, datujące się zaledwie od kilku dziesiątków lat, dyktowane jest wieloma względami, zarówno czysto naukowymi — zgłębienia tajemnic gazowej powłoki ziemi, promieniowań kosmicznych i t. p., jak praktyczno-technicznymi o wielkim przeważnie znaczeniu.

Należą tu takie zagadnienia, jak tajemnica zjawisk elektro-magnetycznych na ziemi, a więc zagadnienia radiokomunikacji, mechanizmu zmian pogody, sprawy przewidywanej możliwości lotnictwa komunikacyjnego w stratosferze, które tam osiągnąć może łatwo szybkość powyżej 1000 km na godzinę, zagadnienia wojskowe, dotyczące dalekosiężnej artylerii, której pociski przebiegać muszą na znacznej wysokości (granaty „Grubej Berty” ostrzeliwującej Paryż podczas wojny europejskiej, wznosiły się na wysokość około 40 km), a wreszcie możliwości i zagadnienia komunikacji międzyplanetarnej.

*

Nazwą stratosfery oznaczamy tę warstwę atmosfery ziemskiej, która zaczyna się na granicy chmur pierzastych (cirrus) i rozciąga się do wysokości plus minus 80 km nad powierzchnię ziemi, czyli do pierwszej warstwy zjonizowanej (t. zw. warstwa „E”).

Badania stratosferyczne, zapoczątkowane dopiero w bieżącym stuleciu, sięgnęły tymczasem do niespełna 40 kilometrów, a więc mniej więcej do połowy stratosfery. Wysokość tę osiągnięto przy pomocy balonów-sond, zabierających automatycznie działające instrumenty pomiarowe.

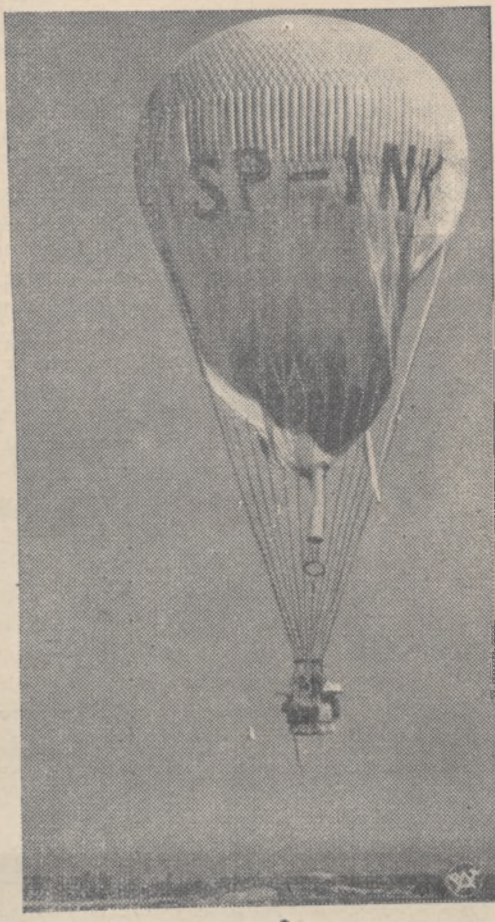
Balony, dźwigające uczonych, bezpośrednio wykonywujących obserwacje, wzniosły się dotychczas najwyżej do 22 km (Stevens i Anderson), przy czym tylko częściowo udało się wykonać zamierzone badania.

Znajomość wyższych warstw atmosfery opiera się dotychczas na badaniach pośrednich, n. p. warstw zjonizowanych przy pomocy trzasków radiowych, spektroskopowych badań zorzy i t. p., oraz na wyliczeniach teoretycznych, częściowo potwierdzających eksperymentalne w warunkach laboratoryjnych.

Oczywiście, taka znajomość stratosfery nie jest zupełnie zadowalająca.

Wbrew dotychczasowym przypuszczeniom, iż w stratosferze nie ma prądów powietrznych, obecnie wydaje się pewne, że mniej więcej regularne wiatry w tej części atmosfery osiągają szybkości bardzo znaczne. Naturalnie, wobec wielkiego rozrzedzenia gazów, wiatry te nie mogą wywoływać podobnych skutków mechanicznych, na przykład na samolo-

ty stratosferyczne, jak wiatry przyziemne. Obserwowano jednak chmury stratosferyczne na wysokości do 80 km, które pędzone były wiatrem o szybkości około 80 m/sek. (ca 290 km/godz.). Wątpliwe zresztą przy tym jest, czy chmury te mogą składać się z cząsteczek wody. Ich pochodzenie jest dość zagadkowe.



Polski balon stratosferyczny „Toruń".

Z drugiej strony wiemy, że temperatura powietrza, obniżając się dość regularnie do wysokości ok. 50 km, następnie zaczyna wzrastać i już na wysokości ok. 50 km ma wynosić ponad + 60°. W wyższych warstwach temperatura gazu osiąga zapewne wysokość kilkuset stopni. Naturalnie, temperatura ta ma zupełnie inne znaczenie tam, niż na ziemi, bowiem inaczej wygląda tam sprawa wymiany energii cieplnej. Temperatura gazu jest energią jego cząsteczek szybkości, z jaką się poruszają, a uderzając o atomy spotkane (n. p. innego ciała), oddają mu swą energię w postaci efektu świetlnego. Na wielkiej wysokości, mimo wysokiej temperatury, gaz jest tak rozrzedzony, że atomy jego bardzo rzadko uderzać mogą o ciało inne, któreby się tam znalazło, to też ciało to otrzymałoby znikomo małe ilości energii cieplnej — ogrzałoby się bardzo nieznacznie. Stąd też w stratosferze odczuwać możemy zarówno my, jak nasze termometry, bardzo znaczny chłód, mimo wysokiej temperatury otaczającego gazu.

Znakomity astrofizyk Jeans zajął się wyliczeniem, jaką średnią szybkość musiałyby mieć cząsteczki gazu atmosferycznego, aby po upływie jednego miliona lat cała atmosfera ciała niebieskiego „wyparowała" całkowicie do przestrzeni międzyplanetarnej.

Otóż dla słońca szybkość ta wynosi 160 km/sek., dla księżyca 0,54 km/sek., dla ziemi zaś 2,6 km/sek., a więc niewiele tylko różni się od szybkości atomów wodoru, jaką realnie można przypuszczać. To też nie ulega wątpliwości, że ziemia nieco wolniej, ale rozsiewa atomy swego wodoru w przestrzeni międzyplanetarnej.

Ta szybkość atomów wodoru jest również przyczyną, że wodór oddalił się od powierzchni ziemi. W troposferze nie znajdujemy go prawie wcale, natomiast w stratosferze jest on najważniejszym składnikiem. Inne gazy atmosfery ziemskiej mają mniejsze szybkości atomów przy tej samej temperaturze, to też rozpraszają się wolniej. Jedynie hel, również na powierzchni ziemi znajdowany w atmosferze w minimalnych ilościach, na wysokości około 200 km stanowi zapewne wyłączny składnik tamtejszej atmosfery.

Górna granica stratosfery, którą stanowi najniższa warstwa zjonizowana, „E", rozciągająca się na wysokości około 80 km, jest granicą bardzo szczególną. Nie przekraczają jej bowiem prawie wcale spadające gwiazdy. Wyjątkowo tylko większe meteory wnikają w stratosferę, a nawet dochodzą do powierzchni ziemi, stanowią one jednak liczbowo zaledwie ułamek procentu tych meteorów, które dostają się w sferę przyciągania naszej planety i rozpadają się na pył kosmiczny u górnej granicy stratosfery.

Badania, wykonane przez Egedala, a polegające na pomiarach wysokości, na której „gasną" gwiazdy spadające, pokazały, że wysokość ta jest zmienna, tak, jak gdyby ocean powietrza, mający powierzchnię swą na wysokości 80 km, a zatrzymujący meteory, podlegał przypływom i odpływom lunarnym, tak, jak oceany wody na ziemi.

Również granic stratosfery przeważnie nie przekraczają fale radiowe, wysyłane z ziemi, odbijające się, jak od zwierciadła, od warstwy zjonizowanej, stanowiącej niejako „powierzchnię" stratosfery.

Oczywiście, zbliżenie się do tych wysokości o kilkanaście zaledwie km jeszcze wiele dać nie może, jednakże samo zaznajomienie się, a przede wszystkim „spoufalenie" w częstych wizytach z dolnymi warstwami stratosfery mieć będzie ogromny wpływ na lepsze poznanie tajemniczego oceanu gazów, otaczających naszą ziemię.

Dlatego każda wyprawa stratosferyczna, wymagająca tak wielkich wysiłków, jest ogromną zdobyczą nauki i budzi w całym świecie zainteresowanie nie mniejsze, niż niegdyś budziły wyprawy morskie, wysyłane na poszukiwanie legendarnych Indii Zachodnich

SUADUS.



„Górnik" rzeźba w węglu.

Z całego świata

PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE W NOWYM YORKU

Pawilon Polski na Wystawie w Nowym Yorku składa się z dwóch nierównej wielkości brył i wieży. Mniejsza bryła czarna w kolorze, o pionowo falowanej błyszczącej powierzchni. Większa bryła, w kolorze piaskowca. U zbiegu obydwóch brył stoi wieża wysokości 56 metrów, t. j. 16-piętrowego budynku. Wieża jest w kolorze spatynowanej miedzi, o strukturze kasetonowej, przy czym niektóre górne kasetony mają w samym środku otwory dające poczucie antyczności. W wieży znajduje się brama na kształt Bramy Floriańskiej w Krakowie, przez którą wchodzi się do ogromnej sali honorowej, mierzącej 42 metry długości. Przed czarnym mniejszym blokiem, którego wysokość wynosi około 7 m, stać będzie pomnik Pułaskiego, dłuta Ksawerego Dunikowskiego. Około wieży na placyku utworzonym przez ścianę wyższego bloku, mierzącego 10 m wysokości i boczną ścianę wieży, stać będzie pomnik konny Bolesława Chrobrego, dłuta S. K. Ostrowskiego. Pawilon tonąć będzie w kwieciu, zmienianym co dwa tygodnie.



Komisja Artystyczna Wystawy Nowojorskiej składająca się z najwybitniejszych architektów Ameryki, wśród których niemal połowę stanowią wychowankowie Ecole des Beaux Arts w Paryżu, orzekła, iż z wszystkich pawilonów dotychczas zgłoszonych, Polska najlepiej łączy tradycję z nowoczesnością i zarówno pod względem estetycznym jak i prostoty rozwiązania uważać go należy za najbardziej charakterystyczny.

Twórcami projektu są: inż. arch. Jan Cybulski, Jan Galinowski i profesor Akademii Sztuk Pięknych Felicjan Kowarski.

BUDOWA KANAŁU PRZEMYSŁOWEGO W PORCIE GDYŃSKIM ROZPOCZĘTA.

Przy robotach ziemnych pracuje już 100 robotników

W końcu ub. tygodnia rozpoczęto od kilku lat projektowaną budowę kanału przemysłowego w porcie gdyńskim. Na razie przy pracach wstępnych, polegających na zdjęciu torfu, który pokrywa grubą warstwą teren przyszłego kanału, zatrudnionych zostało 100 robotników, pracujących na dwie zmiany. Liczba robotników będzie stopniowo wzrastać.

Pierwszą część robót, obejmujących niwelowanie terenu i drogi dojazdowe, powierzono firmie polskiej A. Przybylski, która zatrudni około 800 robotników.

Gdyńskie sfery gospodarcze, a z nimi i cała Gdynia, w ten czy inny sposób zainteresowana w rozwoju portu gdyńskiego, przyjęła rozpoczęcie budowy kanału z wielkim zadowoleniem. Kanał przemysłowy na terenie Gdyni jest zapoczątkowanie uprzemysłowienia i perspektywą dla corocznych paromilionowych wkładów w przedsiębiorstwa przemysłowe, które niewątpliwie powstaną nad kanałem, znajdując tam dogodne dla siebie warunki pracy.

MOWA CHURCHILLA

B. kanclerz skarbu Winston Churchill wygłosił w swym okręgu wyborczym Chingfort przemówienie, w którym obszernie omówił sytuację międzynarodową.

Przeżyliśmy niespokojny weekend — oświadczył Churchill — i nie sądzę, by to miał być ostatni z tych, jakie zapewne przeżyjemy w najbliższej przyszłości. Nie tracę nadziei na pokojowe rozwiązanie obecnych czynności, ponieważ mam powody do przypuszczenia, że rząd czeski gotów będzie przyjąć plany, które przedstawił w Londynie Henlein w czasie swego ostatniego pobytu. Jeśli kryzys obecny minie i wojnie da się zapobiec, stanie się to dzięki przypadkowej formie zrealizowania zbiorowego bezpieczeństwa.

Mocne stanowisko Francji, poparte w bardzo szerokim zakresie przez Anglię i w stopniu, którego na razie nie znamy, przez Polskę i Rosję, a przede wszystkim determinacja Czechów walczenia w obronie swego kraju, zapobiegnie może gwałtownemu i krwawemu zagarnięciu Czech. Znawcy twierdzą, że Niemcy nie są jeszcze gotowe do wojny lądowej; brak im żywności i surowców; armia niemiecka nie posiada dostatecznej liczby oficerów. W tych warunkach, o ile rząd niemiecki nie straci głowy, będziemy mieli jeszcze jakiś czas do złapania oddechu, ale co się stanie na przyszły rok lub w roku 1940?

W odpowiedzi na to retoryczne pytanie, poseł Churchill ponownie zaleca utworzenie wielkiego współdziałania zbrojnego wszystkich państw pokojowych, gdyż — jak stwierdził — w następnym kryzysie potrzeba będzie znacznie silniejszej ekipy politycznej dla strzeżenia zagrożonych obszarów Europy. Zdaniem Churchilla, Anglia i Francja powinny ofiarować państwom zagrożonym wiążące gwarancje pomocy. Zważywszy, jak daleko Anglia posunęła się podczas obecnego kryzysu, ryzyko tych gwarancyj nie byłoby większe. Zdaniem Churchilla, lepsze jest zawarcie ściśle określonego układu zbrojnego z wielką liczbą dobrze uzbrojonych państw, gotowych do odparcia napastnika, aniżeli bezplanowe dryfowanie od jednego kryzysu do drugiego. W każdym razie — zakończył Churchill — jest to najpewniejsza, a być może jedyna droga do trwałego pokoju europejskiego.

OBLICZENIE OSTATNICH SUKCESÓW POWSTAŃCÓW HISZPAŃSKICH

Linia frontu od Teruelu do wybrzeża po ostatnich operacjach uległa skróceniu o 80 kilometrów. Wojska powstańcze po przerwaniu frontu wtargnęły w głąb na 40 do 60 km.

Według wiadomości z półurzędowych źródeł, ostatnio zdobyte obszary na froncie Teruelu wynoszą około 4.000 km kw. Brygady dywizji Ciprinao Mera zaliczane do najlepszych wojsk jen. Miaja, zostały całkowicie zniszczone. Po stronie nieprzyjacielskiej padło z górą 5.000 zabitych i rannych.

Wobec przecięcia głównych dróg komunikacyjnych przez oddziały powstańcze, nieprzyjaciel zmuszony został do podjęcia pośpiesznej budowy nowych dróg.

STARCIE NA GRANICY SOWIECKO-MANDŻURSKIEJ

Ajencja Domei donosi: Według wiadomości, otrzymanych z Hunczun, 22 maja rano doszło do starcia na granicy sowiecko-mandżurskiej. Żołnierze sowieccy przeszli granicę pod Hunczunem i zaczęli ostrzeliwać patrol mandżurski, który odpowiedział ogniem karabinowym. Starcie trwało kilka godzin. Straty nie są znane.

ZAMACH NA STALINA PRZYGOTOWYWANO NA KAUKAZIE

„Daily Express" donosi, że Stalin zrezygnował z zamiaru spędzenia urlopu na Kaukazie, ponieważ komisariat spraw wewnętrznych miał otrzymać wiadomości o planowanym zamachu na jego życie.

W związku z tym miano aresztować w różnych miastach Kaukazu 300 oficerów i żołnierzy, podejrzanych o spisek przeciwko Stalinowi, który pozostanie przez całe lato w Moskwie i będzie tylko wyjeżdżał na krótkie okresy czasu do swej podmiejskiej rezydencji.

ROZPACZLIWE POŁOŻENIE ODCIĘTYCH WOJSK CHIŃSKICH

Główne siły chińskie, skoncentrowane na wschodnim odcinku frontu Suczou, odcięte po upadku miasta, rozpaczliwie usiłują przedrzeć się przez górzyste miejscowości pomiędzy Siaohsien a Suhsien, opuszczając ważne pozycje strategiczne.



Japoński patrol.

„BRUNATNE SIOSTRY" JUŻ SĄ W AUSTRII

Do Austrii przybyły już osławione niemieckie „Brunatne Siostry" (Braune Schwestern), mające za zadanie wyrugowanie zakonnic katolickich ze szpitali i innych instytucyj o charakterze społecznym i charytatywnym.

„Völkischer Beobachter" z dnia 4 maja donosi, że „siostra" narodowo-socjalistyczna, niejaka Lina Huberth, która dotychczas zajmowała stanowisko kierowniczki „Szkoły Formacji Brunatnych Sióstr" w Aschaffenburgu, otrzymała zlecenie utworzenia „gminy sióstr narodowo-socjalistycznych".

HITLER BAŁ SIĘ RYZYKA

Komentując sytuację w Europie środkowej „Le Temps" wyraża nadzieję, że rząd niemiecki po zastrzeżeniach i uwagach, jakie otrzymał, wstrzyma się od akcji, któraby groziła wywołaniem nieobliczalnych komplikacyj.

„Kanclerz Hitler, pisze „Le Temps", umiał zawsze zręcznie obliczać ryzyka; to też w chwili obecnej zdaje on sobie z pewnością sprawę, że z punktu widzenia europejskiego ryzyko byłoby poważniejsze w razie ataku przeciw Czechosłowacji niż było ono w czasie aneksji Austrii".

MUSSOLINI BYŁ POINFORMOWANY

Włoskie koła polityczne śledzą bacznie przebieg wydarzeń w Czechosłowacji, zachowując przy tym zupełny spokój.

Potwierdza się tu wiadomość, że podczas ostatniej rzymskiej wizyty Hitlera rząd włoski został dokładnie poinformowany o stanowisku Niemiec wobec kwestii sudeckiej i zgłosił wobec konfliktu pomiędzy Pragą a Berlinem zupełne desinteressement.

„ZARZĄDZENIA WOJSKOWE" CZECHOSŁOWACJI NIE SĄ SKIEROWANE PRZECIW POLSCE

Dowiadujemy się, że w odpowiedzi na demarche posła R. P. w Pradze rząd czechosłowacki dał wyjaśnienie, że ostatnie zarządzenia wojskowe nie były w niczym skierowane przeciwko Polsce, lecz miały na celu wyłącznie utrzymanie spokoju i porządku wewnątrz kraju.

Rząd czechosłowacki podkreślił przy tym, iż na całej długości granica polsko-czechosłowacka na wschód od Cieszyna jest obecnie obsadzona jedynie przez posterunki straży skarbowej nieznacznie wzmocnione.

ZASADY AUTONOMII SUDECKIEJ

„Angriff" donosi z Pragi, że projektowany statut narodowościowy czeski zawierać ma następując ustępstwa:

1) autonomia kulturalna, polegająca na prawie administracji szkolnictwem,

2) autonomia gospodarcza, wyrażająca się w podziale części dochodów państwowych, a przede wszystkim wpływów podatkowych obszaru sudeckiego na lokalne potrzeby gospodarstwa niemieckiego,

3) rozszerzenie praw językowych. Na terenie Sudetów nastąpiłoby równouprawnienie języka niemieckiego z językiem czeskim, czyli uznanie go za drugi język państwowy,

4) poszczególne grupy narodowe mają uzyskać procentowe uprawnienie do stanowisk państwowych,

5) stworzenie komisji kontrolnej, której skład będzie oparty na kluczu narodowościowym, celem nadzoru nad wprowadzeniem w życie statutu narodowościowego.

„Angriff" opatruje powyższą wiadomość sceptycznymi uwagami, stwierdzając, że należy zaczekać, czy informacje te są prawdziwe.

„Nachtausgabe" mówi również krytycznie o teorii i praktyce praskiej polityki mniejszościowej. Z jednej strony opracowuje się rzekomo statut narodowościowy, z drugiej zaś prowadzi się nadal niepohamowaną walkę przeciw Niemcom sudeckim. Dziennik cytuje w dalszym ciągu szereg „nowych, przerażających aktów gwałtu" w wielu miejscowościach, a nawet na kolejach i w autobusach. Dziennik przestrzega, iż Niemcy sudeccy z coraz większą trudnością zachowują dyscyplinę wobec prowokacyj czeskich.

POŁĄCZENIE WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Prasa niemiecka w dalszym ciągu szczegółowo informuje o rozwoju sytuacji politycznej w Czechosłowacji. Jako nowy sukces akcji zjednoczenia, prowadzonej przez Konrada Henleina, notują fakt połączenia wszystkich niemieckich związków młodzieży w Czechosłowacji, który nastąpił ubiegłej niedzieli w Usti nad Łabą. Na uroczystość tę przybyli liczni przedstawiciele niemieckiego życia społecznego i kulturalnego, a Konrad Henlein wydelegował swego zastępcę Franka, który odczytał telegram Henleina, kończący się słowami: „Wierzę w zwycięstwo tej młodzieży, tak jak głęboko jestem przekonany o ostatecznym zwycięstwie Niemców sudeckich".

WALKI O LINIĘ KOLEJOWĄ

Oddziały japońskie, operujące na południowym odcinku kolei Tientsin — Pukau, posunęły się o 40 km na północ od Mengczeng. Chińskie wojska wycofały się na linię Czuanczeg — Yuenczeng — Kuych — Kinsiang.

Walki o posiadanie odcinka wschodniego kolei Lunghai prawdopodobnie doprowadzą wkrótce do rozstrzygnięcia.

WIESŁAW ZAWIDA

Zapóźno

Nowela

(Ciąg dalszy).

— Odprowadzę pana generała do domu, jeżeli pan pozwoli?

— Można. Proszę bardzo!

Chwyciłem go pod ramię i szliśmy tak razem do domu, jak dziadzio i wnuk. Dotrzymywał mi tempa nad podziw dobrze. Nadzwyczajna, nieludzka wprost jakaś krzepa była w tym dziwnym, stuletnim starcu. Wydziwiałem więc głośno nad jego krzepką starością, a on nad moją młodością.

Po dwudziestu minutach marszu stanęliśmy przed elegancką, cichą willą. Przed rozstaniem zadał mi znienacka takie pytanie:

— Służył pan w wojsku?

— Tak jest, panie generale — wyprężyłem się starym nałogiem na baczność.

— A uważasz pan, w jakim stopniu?

— Kiedy kończyłem służbę, dali mi kaprala.

— Kapral? kapral! — przeciągał pogardliwie pan generał.

Buzię złożył w ciup, brwi podniósł wysoko w górę i powtórzył jeszcze raz z naciskiem: — Kap... ral.. kap... Uprzytomnił sobie widocznie stosunki, panujące w cesarsko-królewskiej armii. Pan generał spaceruje z kapralem pod rękę i gaworzą sobie przyjacielsko. Niesłychane!

Myślałem, że po uświadomieniu sobie tej socjalno-militarnej różnicy, pan generał zerwie stosunki ze mną. Pomyliłem się jednak. Bowiem już nazajutrz przyszedł do mnie z wyciągniętą ręką i serdecznym uśmiechem bezzębnych ust.

Kiedy indziej znowu wytłumaczył mi ze wszystkimi szczegółami, jak to należy czytać gazety, ażeby mieć z tego pożytek. Przede wszystkim żadnej gazecie nie wierzyć, poza tym — jak czytać, to już od deski do deski. Istotna prawda ludzkiego żywota, jego wzloty i upadki, duch tragicznych czasów równie dobrze zawarty być może w krótkich telegramach, jak w artykułach wstępnych, w petitowych notatkach w kronice lokalnej, jak i w płatnych ogłoszeniach. Na to się drukuje, żeby ktoś to czytał. Kto natomiast interesuje się tylko pierwszą połową gazety, nie zaglądając do drugiej, na pewno mędrcem nie jest, bowiem ślizga się po powierzchni życia, nie dociera do jego najistotniejszej głębi.

— Głupia młodość ma swoje prawa — na zakończenie dyskusji odezwał się staruszek, ponieważ upierałem się przy swoim zdaniu, nieco odmiennym od przytoczonego wyżej.

Natomiast bardzo do przekonania przemówił mi jego projekt, wygłoszony w kilka dni później.

— Widzi pan, tyle lat zajmuję się swoimi gazetowymi znajomymi, a nie mam najmniejszego pojęcia, jak oni wyglądają. Temu urodziło się dziecko, tamten upadł pod tramwaj, uważasz pan, ten otworzył nowy sklep, tylu urzędników otrzymało awanse, a dwoje zapomnianych dzieci zmarzło w lasku na Bielanach. I uważasz pan, myślę sobie czasem, jak oni mogą wyglądać? Chciałbym z nimi porozmawiać, bardzo chciałbym!

Tyle było dzieciństwa w tym zawołaniu, że mimowoli się uśmiechnąłem.

— Przecież to są **ci** sami albo **tacy** sami ludzie, jakich tysiące mijamy codziennie na ulicy.

Ten pogląd wcale nie zadowolił staruszka.

— Uważasz pan, nie chodzi mi ogólnie o ludzi, o których się pisze, ale o pewnych ludzi, których nazwisko wydrukowane jest najdrobniejszymi literkami. I nie o jakichś sławnych polityków mi chodzi, ale o nędzarzy. A pan mi ich sprowadzi.

Otrzymałem bardzo dziwne polecenie. Za wszelką cenę muszę odnaleźć dwoje dzieci, które systematycznie okradały piekarzy krakowskich; 13-letni chłopczyk i 11-letnia dziewczyna, tworzyli spółkę nader pomysłową. Wypożyczali z biblioteki Charitas książki, piękne, pelne najprzeróżniejszych opowieści i wycinali z nich pieczątki dobroczynnej instytucji. Następnie nalepiali je na kartkach papieru z napisem: „Proszę okazicielowi wydać 2 kg chleba". W ten podstępny sposób zostali poszkodowani piekarze na 10 kg chleba, a pięć pięknych książek zostało zniekształconych.

Pan generał kiwał się nad gazetą, jak Żyd w bożnicy. Po długich rozmyślaniach oświadczył, że w notatce tej nie wszystko jest dla niego zrozumiałe, że prawdopodobnie dzieciom tym dzieje się krzywda, a następnie — nawiązując do naszej poprzedniej dyskusji — kazał mi je sprowadzić.

Było to w pierwszych dniach marca. Zima panoszyła się jeszcze w kraju na dobre. Pan generał zapewne nie wiedział, że decyzja jego — ze względu na strzępy podeszew, które wisiały mi u trzewików — jest mi ogromnie nie na rękę. Ale pocieszałem się myślą, że tamtych dwojga spotka niebywałe jakieś szczęście.

Dzieci nie były nigdzie meldowane. Adres w gazecie nie zgadzał się z rzeczywistością. Zabawiłem się więc w detektywa, chociaż nigdy dotychczas w tym kierunku sił swoich nie próbowałem. Zaszedłem do redakcji owego dziennika, byłem w bibliotece Caritas, przepytywałem się bardzo roztropnie, z wyrazem twarzy doskonale obojętnym. Dlatego sprawa szła tak opornie naprzód, ponieważ zdawało mi się, że z policją w danym wypadku nie trzeba wchodzić w kontakt. Trzeciego dnia byłem już na tropie. Kiedy meldowałem staruszkowi o wyniku dotychczasowych poszukiwań, nie ukrywał swego zadowolenia.

— Uważasz pan, śnili mi się ci malcy w nocy. Mam tam w domu u siebie pewne oszczędności. Nie dużo tego, o nie, aleć zawsze coś jest. Wystarczy na wiele rzeczy. Zrobimy dzieciom uciechę, he, he, he!

Wiedziałem już skądinąd, że generał, wychodząc rano z domu, otrzymuje jakąś tam kwotę od wnuczki na drobne wydatki, na cukierki i papierosy. Nigdy nie wydawał całej kwoty. Im dalej posuwał się w latach, tym oszczędniej gospodarzył swoim „majątkiem". Niewydane pieniądze chował do starego pudełka od cygar, które stale spoczywało zamknięte w jego biurku.

— Uważasz pan, słowo gazetowe zamienię w ciało — marzył głośno staruszek — z wyżyn gazety zejdę w doły życia.

Taki już jestem, że ponad wszystko stawiam rzeczywistość, dlatego też w rozmowie lubię operować konkretnymi danymi.

— Co pan generał zamierza właściwie zrobić?

Z miejsca przygniótł mnie „ciężar gatunkowy" jego projektu. Otóż kupić dzieciom tyle chleba, ile zdołają same unieść. A więc trzeba je tutaj przyprowadzić z workami.

Machnąłem lekceważąco ręką.

— To nie jest dobra myśl — zauważyłem.

— Za mało, prawda? — podchwycił starzec z niepokojem w głosie. — W takim razie damy im tyle chleba, ile uniesiemy w czworo. Ja też jeszcze coś nie coś poniosę. Ułomkiem nie jestem, uważasz pan, nie jestem!!

Teraz to w moich oczach zamigotały płomyki zaniepokojenia. Chciałem coś odpowiedzieć, ale starzec mnie uprzedził. Mówił głosem przytłumionym, co oznaczało, że znowu powierza mi jedną z najistotniejszych tajemnic.

(Dokończenie nastąpi).

ŚWIAT SIĘ ZBROI



Chluba amerykańskiej broni lotniczej — największy bombowiec o 4 motorach i 30 m rozpiętości skrzydeł.

L.O.P.P.

KRAJOWA WYSTAWA LOTNICZA WE LWOWIE
w dniach od 29 maja do 29 czerwca 1938 r.
Przegląd zastosowania lotnictwa i dorobku lotniczego Polski
Wielkie imprezy lotnicze.

Wystawa obejmuje wszystkie pawilony placu Targów Wschodnich:

Dział I. Ogólny: Historia lotnictwa, lotnictwo na usługach cywilizacji i kultury, stan organizacyjny lotnictwa, organizacja lotnictwa, przyziemia lotnicze, kartografia lotnicza, aeronawigacja, elektryczność na usługach lotnictwa, filatelistyka lotnicza, fotografia lotnicza i wystawa konkursu fotografiki lotniczej, sztuka i plastyka lotnicza, ubezpieczenia lotnicze.

Dział II. LOPP: Zarząd Główny LOPP w Warszawie, Okręgi Wojewódzkie LOPP: Brześć nad Bugiem, Katowice, Kielce, Kraków, Lwów, Łuck, Poznań, Stanisławów, Tarnopol, Toruń, Warszawa, Wilno; Okręgi Kolejowe LOPP: Kraków, Warszawa, Wilno. Ośrodek propagandy LOPP — wzorowa modelarnia lotnicza, Lot i oplg Polski, Przegląd oplg, Nowiny LOPP.

Dział III. Lotnictwo wojskowe: Obrazy z życia lotnictwa wojskowego w fotografiach, poszczególne dziedziny życia lotnictwa wojskowego.

Dział IV. Przemysł lotniczy i pomocniczy: Wytwórnie płatowców i szybowców, Wytwórnie silników, Wytwórnie balonów, Wytwórnie pomocniczego i uzupełniającego przemysłu, Przemysł materiałów pędnych i smarów, Przemysł chemiczny w zastosowaniu do lotnictwa, Przemysł elektrotechniczny w zastosowaniu do lotnictwa.

Dział V. Komunkacja lotnicza: Ogólny stan komunikacji lotniczej, Polskie linie lotnicze „Lot", „Air France", Rumuńskie linie lotnicze „Lares", „Deutsche Lufthansa".

Dział VI. Sport i turystyka lotnicza: Sport lotniczy motorowy, Sport szybowcowy, Sport balonowy, Sport spadochronowy, Sport modelarski, Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, Aerokluby prowincjonalne w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Katowicach (Śląski), Poznaniu, Inowrocławiu, Toruniu (Pomorski), Gdańsku, Wilnie, Białej Podlaskiej, Lublinie.

Dział VII. Nauka lotnicza: Instytuty naukowe w kraju: Instytut Aerodynamiczny w Warszawie, Instytut Techniki Szybownictwa i Motoszybownictwa we Lwowie, Instytut badań lekarskich lotnictwa w Warszawie, Laboratorium aerodynamiczne we Lwowie, Sekcja lotnicza Politechniki Warszawskiej, Studium lotnicze Politechniki Lwowskiej, Studium Prawa lotniczego U. J. K., Szkoła lotniczo-samochodowa w Warszawie, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Związek Inżynierów Lotniczych, Muzeum Przemysłu i Techniki.

Dział VIII. Prasa i literatura lotnicza:
Historyczny przegląd wydawnictw lotniczych, Prasa lotnicza od powstania, Bibliografia lotnicza, Wydawnictwa naukowe lotnicze, Księgarnie.

Wielkie imprezy w czasie trwania wystawy:

29 maj 1938: Uroczyste otwarcie wystawy. Przedstawienie w Teatrze Wielkim.

4 czerwiec 1938: Widowisko pod gołym niebem „Królowa Korony Polskiej".

4 i 5 czerwiec 1938: Zlot gwiaździsty. Wielki Meeting lotniczy Aeroklubu Lwowskiego. Iluminacja terenów wystawowych.

5 i 6 czerwiec 1938: Widowisko pod gołym niebem „Królowa Korony Polskiej".

10 — 25 czerwiec 1938: Pokazy nocnych lotów. Naloty na tereny wystawy.

12 czerwiec 1938: Pokaz lotnictwa sanitarnego.

16 czerwiec 1938: Konkurs balonów wolnych.

18 czerwiec 1938: Widowisko pod gołym niebem: „Królowa Korony Polskiej".

19 czerwiec 1938: Masowe skoki spadochronowe.

29 czerwiec 1938: Zamknięcie wystawy.

Każdej niedzieli konkurs baloników.

Wojewódzki konkurs modeli latających.

(Komitet Wystawowy zastrzega sobie prawo zmiany terminu imprez).

(Zmiany będą każdorazowo osobno ogłaszane).

Zniżki kolejowe

Zniżki dla zwiedzających:

Zwiedzający Krajową Wystawę Lotniczą korzystają z następujących zniżek kolejowych:

75% zniżki indywidualnej w drodze powrotnej z Wystawy do dnia 26 czerwca 1938 r.

66% zniżki indywidualnej przy przejeździe na Wystawę do Lwowa i w drodze powrotnej w następujących dniach:

29 i 30 maj, 5, 6, 7, 11, 12, 15, 16, 18, 19, 25, 26, 28 i 29 czerwiec 1938 r.

Karty uczestnictwa, upoważniające do zniżek kolejowych 66% w obie strony, w cenie 3 zł 50 gr, a na terenie Lwowskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w cenie 2.50 zł, oraz karty uczestnictwa, upoważniające do zniżek kolejowych 75% w drodze powrotnej, w cenie 2.50 zł, a na terenie Lwowskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w cenie 2 zł do nabycia:

w Okręgach, Obwodach i Kołach LOPP, Aeroklubach, w biurach podróży „Francopol", „Orbis", „Wagons Lits" i innych, w Delegaturach Ligi Popierania Turystyki, oraz kasach stacyjnych PKP.

Karty uczestnictwa dla członków LOPP i członków Aeroklubów, legitymujących się dowodem osobistym i legitymacją członkowską, zawierającą potwierdzenie opłacenia składek członkowskich najmniej za 1 rok wstecz, będą do nabycia w placówkach LOPP i Aeroklubach w cenie 70 groszy dla zniżek 66% do Lwowa i z powrotem oraz w cenie 50 groszy dla zniżek 75% w drodze powrotnej ze Lwowa.

Wszystkie karty uczestnictwa zawierają kupony, upoważniające do jednorazowego bezpłatnego wstępu na Wystawę.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Kol. Przysp. Wojskowe

ZWYCZAJNY OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW OKR. POM. K. P. W.

Dnia 22 maja b. r. odbył się w Toruniu doroczny zjazd delegatów Okr. Pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego przy udziale przedstawicieli władz i około 150 delegatów ze wszystkich ośrodków kolejowych Pomorza. Przed obradami uczestnicy wysłuchali Mszy św., odprawionej w kościele Najśw. Marii Panny, następnie złożyli wieniec przed pomnikiem I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.



Prezes kmdr Kłossowski.

Zjazd zagaił prezes Okręgu Pomorskiego K. P. W. kmdr Kłossowski Jerzy — witając przybyłych przedstawicieli urzędów i bratnich organizacyj, zwracając się do nich z następującymi słowami:

„Piąty Zjazd Okręgu Pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odbywa się w czasach bezgranicznego zamieszania w stosunkach międzynarodowych. Zawarty dwadzieścia lat temu pokój po czteroletniej wojnie światowej nie tylko nie doprowadził do rzeczywistego pokoju, ale przez połowiczne załatwienie wielu spraw o dużym znaczeniu dla poszczególnych narodów zasiał ziarno niezgody w świecie. Jeżeli świat zawsze był daleki od idealnej zgody i braterskiej współpracy międzynarodowej, to chyba nigdy nie był od tego ideału tak daleki, jak obecnie. Niepewność jutra, nietrwałość sojuszów i powszechna nieufność powodują, że wszystkie narody zbroją się, widząc we własnych siłach jedyną skuteczną obronę swego prawa do bytu i rozwoju. Szał zbrojeń ogarnął nawet takie narody, które od stuleci z nikim nie walczyły.

Nic dziwnego, że Polska, tak dotkliwie doświadczona w swej przeszłości i posiadająca niekorzystne położenie geograficzne, pragnie budować swą przyszłość w oparciu na czynniku niezawodnym, jakim jest własna siła zbrojna. To też pod hasłem Obrony Narodowej łączą się wszyscy Polacy, niezależnie od środowisk i przekonań. Zwycięskie Sztandary naszego Wojska Narodowego są symbolem naszej dumy i wiary w przyszłość.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, jako jedna z komórek całokształtu obrony narodowej, wiernie trwa przy boku Wojska, w którym widzi nie tylko najdoskonalszą organizację w państwie, ale również najszczytniejszy wzór służenia Ojczyźnie. Wykonując zlecone nam zadanie, staramy się utrzymać na niezmiernie wysokim poziomie tą dobrą sławę, jaką Kolejarz Polski swą głęboką, ofiarną pracą wyrobił sobie przez długie lata od pierwszego dnia odzyskania Niepodległości, a nawet sięgając dalej wstecz — w okresie niewoli, kiedy to pod niejednym mundurem zaborczym biły gorące serca polskie i dłonie wyciągały się do czynów.

Pracujemy na swoim terenie z dobrą wiarą w nasze poczynania, z ufnością w przeznaczenie Polski, z gotowością do ofiarnego czynu, gdy tego od nas Naczelny Wódz zażąda. Na swoim terenie staramy się służyć wzorem jedności w ofiarnej służbie obywatelskiej. Kolejarz Polski może się szczycić tym, że umie dobrze i wytrwale maszerować w karnych szeregach, ramię przy ramieniu pod jednym sztandarem i w imię jednego celu — wielkości i pomyślności swej Ojczyzny.

Ofiarność Kolejarza Polskiego nie kończy się na pracy w Kolejowym Przysposobieniu Wojskowym, bowiem nie ma dosłownie ani jednej komórki pracy społecznej, ani jednej akcji obywatelskiej, w której by nie zajmował zaszczytnego stanowiska.

Na swoim terenie współpracujemy z bratnim Stowarzyszeniem Rodziny Kolejowej, która realizuje wśród pracowników kolejowych i ich rodzin zadania natury humanitarnej. Ponadto stykamy się z kolejowymi związkami zawodowymi w atmosferze wzajemnej życzliwości i poprawnych stosunków sąsiedzkich. Związki te zajmują się obroną osobistych interesów swych członków, służąc im radą i pomocą w różnych sprawach zawodowych, to też w stosunku do nich Kolejowe Przysposobienie Wojskowe występuje jedynie tylko jako czynnik przygotowania do obrony kraju.

Praca nasza w Okręgu Pomorskim nie byłaby całkowitą gdybyśmy nie pamiętali o tym, że pracujemy na Pomorzu, leżącym na straży naszego dostępu do morza, na wielkim szlaku historycznym, na którym w ciągu dziewięciu stuleci rozgrywały się krwawe dziejowe dramaty. Głębokie przywiązanie ludności Pomorza do języka i wiary przodków z jednej strony, a ciężkie przeżycia historyczne z drugiej strony, kształtowały charakter Pomorzan — mocny i wytrzymały, umożliwiający trwanie na swoim ojczystym zagonie czy też przy swoim warsztacie pracy, wbrew przemocy zaborców, wbrew wiekowym prześladowaniom. Na Pomorzu Polska może polegać i na jego ofiarność liczyć w każdej narodowej potrzebie.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe na Pomorzu, liczące w swych szeregach około 90% rodowitych Pomorzan, stara się dołączyć swą cząstkę do ogólnych narodowych i kulturalnych wartości Pomorza i w tym kierunku doznaje ze strony społeczeństwa pomorskiego dużej życzliwości. Zwłaszcza należy podkreślić specjalnie miły stosunek do Kolejowego Przysposobienia Wojskowego ze strony Ekscelencji Biskupa Morskiego Ks. dr. Okoniewskiego, który wielokrotnie już osobiście naszą pracę błogosławił. Jest to dla nas tym cenniejsze, że w naszej wierze katolickiej widzimy jedną z najtrwalszych tradycyj narodowych.

Zadania swoje realizujemy według sił i możności. Zadania rozległe — środki ograniczone. Trudności piętrzą się na każdym kroku.

Zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości naszej pracy i ustawicznie kierujemy wysiłki ku doskonaleniu się, ku lepszej formie i szerszym celom.

A jeżeli nas ma kto sądzić i krytykować, to niech to mają prawo czynić tylko ci, którzy tego rodzaju pracę lepiej od nas wykonują i mogą się wykazać większym dorobkiem".

Z kolei przemawiali: w imieniu p. Wojewody Pomorskiego — nacz. Grzanka, w imieniu dowódcy O. K. płk Trzaska-Durski, w imieniu Zarządu Głównego powitał zjazd p. poseł Starzak, w imieniu Dyr. Kolei dłuższe powitanie wygłosił p. dyr. Dobrzycki. Następnie przemawiali przedstawiciele Okręgów K. P. W.

Wzruszającym faktem było wręczenie przez dyr. Dobrzyckiego, nominacyjnego dekretu kolejarzowi Antoniemu Kamperowi, awansującego go do wyższego stopnia służbowego za zasługi żołnierskie w roku 1920.

Antoni Kamper w czasie walk o niepodległość Polski — w jednej z potyczek, w której został ciężko ranny dowódca pułku „Ziemi Pomorskiej", nie bacząc na niebezpieczeństwo, wyniósł z pola walki w miejsce bezpieczne swego dowódcę, ratując go w ten sposób od niechybnej śmierci.

Po przerwie odbyły się właściwe obrady zjazdu pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego K. P. W. posła Starzaka.

Po wyborze prezydium, uchwalono wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoj-Składkowskie-

go, min. Ulrycha, Wojewody Pomorskiego Wł. Raczkiewicza i J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego.

Z kolei przystąpiono do sprawozdań Zarządu i komisyj oraz wyborów do nowego Zarządu Okręgowego, w skład którego weszli: jako prezes ponownie p. kmdr Jerzy Kłossowski, jako członkowie pp.: Tomasz Galiński, Winc. Łęcznerowicz, Walenty Kminikowski, Witold Gojżewski, Zygmunt Cwenarski, Stanisław Orłowski, Stefan Kolarzewski, Wacław Grudziński, Bronisław Przybylski, Jan Brzeziński, Piotr Sperski, Wojciech Pawlak, Wiktor Mastalerz, Edward Michalski i Karol Sperski.

Uchwaleniem kilku rezolucyj wewnętrzno-organizacyjnych i odśpiewaniem „Roty" zakończono część oficjalną Zjazdu, po czym wszyscy uczestnicy Zjazdu udali się do Ośrodka Sportów Wodnych, gdzie wzięli udział w otwarciu sezonu i poświęceniu kilku łodzi nowo spuszczonych na wodę.

Następnie wszyscy delegaci i goście zostali zaproszeni na skromny posiłek do Kasyna Garnizonowego — gdzie jeszcze w ogólnych rozmowach omawiano sprawy organizacyjne.

Należy podkreślić sprawną organizację Zjazdu i ożywioną formę obrad, które przyczyniły się do treściwego, szybkiego i niemęczącego posiedzenia.

Z. CHOJNICKI.

Zw. Harc. Polskiego

TYDZIEŃ HARCERSKI W GDAŃSKU

W dniu 22 maja rozpoczęły się wielkie uroczystości z okazji inauguracji tygodnia harcerskiego w Gdańsku.

O godz. 8.30 rano przybył na stadion polskiej rady sportowej we Wrzeszczu, gdzie zostały rozbite namioty obozowisk harcerskich, komisarz jen. R. P. a zarazem protektorat harcerstwa gdańskiego minister M. Chodacki w otoczeniu wyższych urzędników komisariatu oraz płk. dypl. Antoniego Rosnera, naczelnego inspektora ceł Krzysztoporskiego i posła do sejmu gdańskiego Budzyńskiego.

W chwilę po przybyciu p. ministra na stadion, rozpoczęła się uroczysta polowa msza św., celebrowana przez kapelana gdańskiej chorągwi harcerzy, podczas której 1.500 ustawionych w półkole koło ołtarza harcerek i harcerzy śpiewało pieśni religijne.

Po mszy św. min. Chodacki wygłosił do harcerzy krótkie przemówienie, które zakończył słowami: „Jesteście naszą przyszłością. Życzę wam, abyście byli przyszłością zwycięską".

Następnie odbyła się półgodzinna defilada obu chorągwi: żeńskiej i męskiej. Poszczególne drużyny i gromady były witane entuzjastycznie przez licznie zebraną na trybunach publiczność.

Bezpośrednio po zakończeniu defilady rozpoczęły się na stadionie pokazy, wśród nich wyróżniła się żywa mapa Polski, której granice oraz bieg Wisły zostały wyznaczone specjalnie ustawionymi postaciami harcerek, z których każda trzymała flagę o barwach białoczerwonych lub niebieskiej.

NOMINACJE „DZIAŁACZY W ORGANIZACJI PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA" NA POMORZU

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego w Warszawie, doceniając pełną poświęcenia pracę dla harcerstwa, mianowało działaczami w organizacji Przyjaciół Harcerstwa następujące osoby:

P. gen. Władysława Bortnowskiego — przewodniczącego Zarządu Okręgu Pomorskiego Z. H. P.; p. dr. Tadeusza Rakowskiego — Okręgowego kierownika Kół Przyjaciół Harcerstwa; p. mgr. Władysława Batyckiego — przewodniczącego Sekcji Finansowej Zarządu Okręgu; p. dyr. Józefa Stachowicza — skarbnika Zarządu Okręgu Pomorskiego Z. H. P.; p. inż. Alfonsa Hoffmanna — przewodniczącego K. P. H. przy 9 Pom. Druż. Harc.; p. prez. Feliksa Beszczyńskiego — prezesa Grona Przyjaciół Harcerzy przy I P. D. H.; p. inż. Ottona Wagnera — b. przewodniczącego Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Toruńskich; p. Irenę Łącką; p. dyr. Annę Preibiszową; p. Marię Dziedzicową; p. dr. Marię Stępiankę (z jednoczesnym przydziałem do Organizacji Harcerzy).

Związek Strzelecki

BOLESNA ROCZNICA WE WŁOCŁAWKU

Bolesną dla wszystkich serc polskich rocznicę zgonu Wodza Narodu — Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, miasto Włocławek uczciło w sposób bardzo uroczysty i podniosły. W przeddzień Dnia Żałoby na wszystkich domach miasta zawisły przybrane kirem flagi narodowe. W świetlicy Związku Strzeleckiego i innych organizacyj wygłoszono okolicznościowe pogadanki. Nazajutrz w uroczystym nabożeństwie żałobnym wzięły udział delegacje wojska, stowarzyszeń i organizacyj. Związek Strzelecki reprezentowany był przez pluton Kompanii Miejskiej Z. S.

Z zapadnięciem zmroku przemaszerowały przez miasto oddziały wojska, śpiesząc w takt żałobnych werbli do koszar pułku, gdzie odbyła się odrębna uroczystość dla miejscowego garnizonu. Drugi pochód w składzie kompanii Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów z chorągwiami przeszedł głównymi ulicami miasta i skierował się na plac przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego na bulwarach nad Wisłą. Obszerny plac i przyległe bulwary zapełniły szczelnie delegacje i oddziały organizacyj, młodzież szkolna i tysiączne rzesze publiczności. Dawno już Włocławek nie oglądał tak licznej i potężnej manifestacji uczuć miejscowego społeczeństwa, zbratanego w żałobnej zadumie w rocznicę zgonu Komendanta. Po złożeniu p. staroście raportu przez dowódcę całości st. komp. Z. S. ob. Mrozińskiego, delegacje złożyły u stóp pomnika wieńce, po czym rozpalono ułożone na środku placu wielkie ognisko. Zagrzmiały głucho werble, sygnalizując moment zbliżającej się ciszy. Oddziały sprezentowały broń. Ponury ryk syreny rozdarł ciszę wieczoru — nastała uroczysta trzyminutowa chwila milczenia. Sztandary pochyliły się nisko ku ziemi, wielotysięczny tłum znieruchomiał w skupieniu, całe życie w wielkim, sześćdziesięciotysięcznym mieście zamarło. W idealnej ciszy słychać było tylko trzask płonącego stosu. Włocławek oddawał hołd pamięci Wodza Narodu.

Po upływie chwili milczenia odczytano wyjątki z pism Wielkiego Marszałka, uwzględniając Jego słowa odnoszące się do Pomorza i jego roli w Państwie.

Modlitwą wieczorną „Wszystkie nasze dzienne sprawy...", odśpiewaną przez wszystkich obecnych, zakończono uroczystość, po czym oddziały i organizacje rozeszły się w skupieniu do swoich siedzib. **Giejot.**

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE KU CZCI I. MARSZAŁKA POLSKI W ŻNINIE

W trzecią rocznicę zgonu I. Marszałka Polski J. Piłsudskiego Związek Strzelecki Oddział Żnin zorganizował w dniu 12 maja 1938 r. akademię żałobną.

Na całość złożyło się:

1) Okolicznościowe przemówienie Starosty Powiatowego I. Wuyka z Żnina.
2) Deklamacje, wygłoszone przez uczennice szkoły powszechnej Sznajderównę i Krolakównę.
3) Śpiew solowy p. Müllera, przy akompaniamencie obywatela Mełki, kapelmistrza Oddziału Z. S. w Żninie.
4) Obraz sceniczny „Zasadzka", w którym wzięli udział obywatele Jańczak, Dudek, Bielski, Winiecki, Kujawa, Biernacki, Tarkowski, Piechocki, Sznajder, Przymusiński, Kołodziej i inni. Z gości wzięli udział p. p. Chylińska oraz uczennice szkoły powsz. Warlikowska i Janasówna.

Przygotowaniem i przeprowadzeniem obrazu scenicznego oraz deklamacją wierszy zajął się z pochwały godnym zapałem referent wychowania obywatelskiego Łaskawski, nauczyciel ze Żnina.

Jakkolwiek do Z. S. należy młodzież najbiedniejsza i najwięcej osamotniona, młodzież ta nie idzie na szarym końcu w sprawach państwowych. Widać u niej w życiu wielki zapał i czyn. Mimo ciężkich warunków w jakich żyje, okazuje, że dobro i potęga Rzplitej leży jej głęboko w sercu i jest pierwszym i naczelnym jej hasłem.

DZIAŁ KOBIECY

JAK ZACHOWAĆ WIECZNĄ MŁODOŚĆ

W miesięczniku francuskim „Notre beauté" wypowiada się na ten temat Mistinguett. Jest chyba kompetentna, bo ma 65 lat, a dotąd czaruje gibkością, wdziękiem i — młodością. Tak jest: młodością. Jak ona to robi?

Mistinguett, urodzona w biednej rodzinie mieszczańskiej, zaczęła karierę artystyczną w 30-ym roku życia. I zwykła, przeciętna, starszawa panna, nazwiskiem Jeanne Bourgeois, zyskała z miejsca niebywałe powodzenie.

„Ażeby mieć szczęście — pisze Mistinguett — trzeba mieć rozum i serce. Jak kto tego nie ma, niech będzie dosyć inteligentny, żeby się o to postarać. Trzeba się zdobyć na wolę i trening w tym kierunku.

W żadnym wypadku nie należy poddawać się zwątpieniu. Nigdy nie opowiadać nikomu o swoich zmartwieniach, bo to nikogo nie obchodzi. Zawsze się uśmiechać.

Trzecia rada: nie traktować lekko swojego zdrowia fizycznego:

Tak więc: rozum i serce, dobry nastrój i zdrowie".

Bagatela! Ale jak to osiągnąć? Mistinguett wskazuje na swój tryb życia. Kosmetyków prawie nie używa, natomiast pielęgnuje włosy. Dwa razy na dzień kąpie się w wodzie z otrąbkami, co nadaje jej skórze aksamitną elastyczność. Temperatura wody nie przekracza nigdy 37 stopni, t. j. temperatury ciała ludzkiego. Przed kąpielą, Mistinguett gimnastykuje się i poddaje masażowi. Latem, na wsi, trenuje się w biegu i 30 razy obiega wokół ogrodu, otaczającego jej willę. Przed śniadaniem ćwiczy się w tańcu przy dźwiękach patefonu. W ogóle jest wielką zwolenniczką gimnastyki: „Jestem tego zdania — pisze — że tylko przy gimnastyce można zachować świeżość, młodość i młodzieńczą linię. Chroni nas ona od przedwczesnych zmarszczek i bolesnej apatii". Jeżeli kto ma dobry apetyt, niech się nie głodzi, ale niech za to nie zaniedbuje gimnastyki.

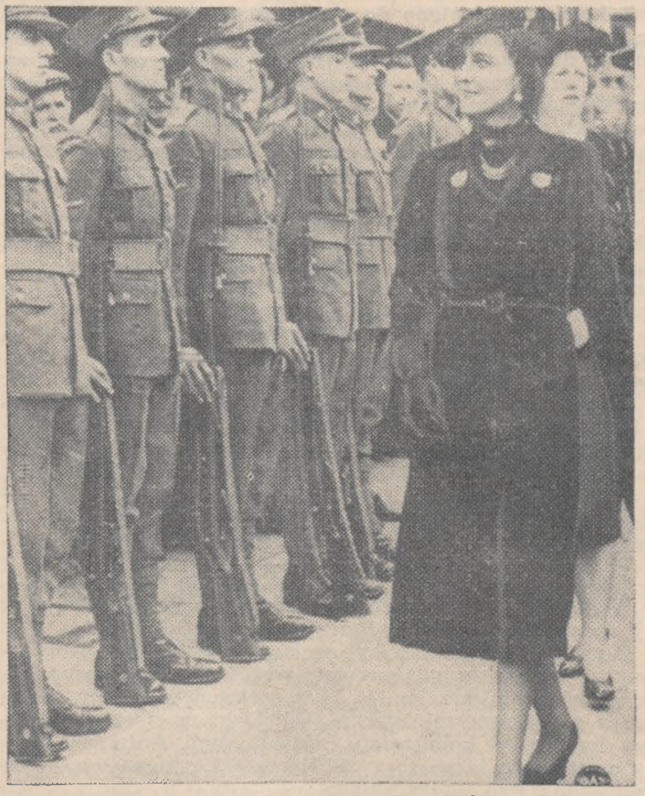
Sama Mistinguett lubi sobie podjeść. „Dziś na przykład — mówi — zjadłam na śniadanie trzy sardynki z cytryną, smażone na maśle, pół pieczonego kurczęcia z groszkiem, a na deser — trzy kawałki ananasa z cukrem. Lubię smaczne rzeczy! Ale unikam jedzenia na noc. Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn nie mogłam pogimnastykować się w dzień, to na noc biorę gazowaną wannę z jodem, bo to usuwa zbyteczny tłuszcz".

W ten sposób 65-letnia patronka młodych staruszek 20-go wieku prekonizuje ruch, jako panaceum na wszystko, a przede wszystkim — na starość. Ruch — to życie. Sama, w 65-tą rocznicę urodzin, zrobiła większy raid konny z kilku karkołomnymi skokami.

Cały program Mistinguett nie jest skomplikowany. „Chętnie — powiada — wypowiedziała bym wojnę na śmierć i życie tym kobietom, które zestarzały się z własnej winy i przedwcześnie wyglądają na starowinki. Kobieta, nie poddająca się apatii i lenistwu, nie zestarzeje się długo, będzie długo budziła wśród otoczenia zachwyt i zawiść".

Cóż! Kwestia tylko, czy gdyby 35 lat temu nie było uśmiechnęło się do Mistinguett szczęście, czy mogła by dzisiaj prowadzić tak higieniczne życie i czy byłaby dotąd taka wdzięczna i młoda?

KSIĘŻNA KENTU PRZED FRONTEM SWEGO PUŁKU



Księżna Kentu przed frontem pułku, którego jest szefem honorowym.

HIGIENA ZĘBÓW

Związek dentystów amerykańskich opracował następujące sześć przepisów dla utrzymania niezbędnej higieny zębów:

1) Wypijać codziennie po ¼ litra mleka.
2) Pić soki świeżych owoców (pomarańcze, grapefruit'y i t. d.).
3) Poddawać zęby kąpielom słonecznym.
4) Nie jeść zbyt dużo cukru.
5) Trzy razy dziennie myć zęby.
6) Raz na pół roku być z wizytą u dentysty.

Punkt trzeci, na pozór mało zrozumiały, jest w istocie bardzo prosty do wykonania: należy, szeroko otworzywszy usta, poddać zęby możliwie wszechstronnie działaniu promieni słonecznych, które zabijają nagromadzone w jamie ustnej drobnoustroje. Kuracja ta nie powinna trwać zbyt długo, bo tylko kilkanaście minut dziennie.

P R Z E P I S Y :

PIECZARKI FASZEROWANE

Wybrać dość duże pieczarki o głębokich czapeczkach, wykroić korzonki, które wraz z dodaniem drobniejszych kilku pieczarek posiekać drobniutko z cebulką i przesmażyć na maśle. Wsypać garść siekanego kopru lub zielonej pietruszki, dwie łyżki tartej bułki i kawałek cielęciny, lub nerki cielęcej upieczonej i również drobno usiekanej, opieprzyć ten farsz i posolić; przygotowane pieczarki obgotować przez parę minut w słonej wodzie, a następnie nadziać farszem, do którego dodać jedno całe jajo, posypać tartą bułką, polać masłem i upiec w piecu na patelni. Gdy się zapieką można podać jako garnitur do mięsa lub jako zakąskę nawet na najwystawniejsze przyjęcie.

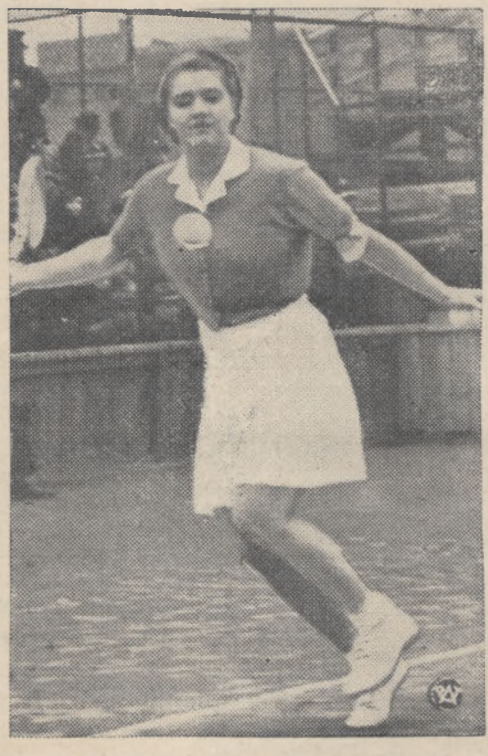
SPORT

Mistrzostwa hokejowe świata w Polsce

Od lutego trwa stan niepewności co do terenu przyszłych mistrzostw świata w hokeju na lodzie. Kongres międzynarodowy powierzył organizację ich Szwecji, a państwem rezerwowym mianowano równocześnie — Polskę.

Szwedzi od razu wyrażali wątpliwości, czy zawody te mogą odbyć się w Sztokholmie, ale decydującej odpowiedzi nie dawali. Obecnie nadeszła wreszcie ze Szwecji wiadomość o zrzeczeniu się mandatu na rzecz Polski.

II-gie mistrzostwa hokejowe świata na terenie naszego kraju odbędą się zapewne w Zakopanem, lub w Warszawie, o ile stolica zdoła wystawić do lutego sztuczne lodowisko. Niestety, nie zanosi się na to i Zakopane gościć będzie zapewne całą zimową „ligę narodów", t .j. hokeistów, łyżwiarzy i narciarzy — równocześnie.



Jędrzejowska po przybyciu do Anglii odnosi coraz to nowe tryumfy.

Mauermayer w dobrej formie

Mauermayer (Niemcy) uzyskała w ub. niedzielę w rzucie dyskiem świetny wynik 45,44 m.

A o naszej Jadzi Wajsównie jakoś cicho...

Inne wyniki Niemek przedstawiają się niemniej imponująco: w rzucie oszczepem Gelius uzyskała 42,23 m, a w skoku w dal Voss 5,46 m. Krauss przegrała 100 m z młodziutką Kessel w czasie 12.4 sek.

Mecz kajakowy Polska — Niemcy

Mecz kajakowy Polska — Niemcy rozegrany zostanie w dn. 11 — 12 czerwca w Berlinie i obejmować będzie 6 konkurencji, a mianowicie: kajaki 10 km jedynki i dwójki, składaki 10 km jedynki i dwójki oraz kajaki 1 km jedynki i 2-ki.

Bokser polski zwyciężył w Ameryce

W Chicago odbył się mecz bokserski Europa — Ameryka, zakończony ogólnym zwycięstwem gospodarzy 10:6. Drużyna europejska, ustawiona po pamiętnych eliminacjach w Berlinie (pominięto wtedy najlepszego w swej wadze Czortka!) zawierała nazwiska 4 Niemców, Finlandczyka, Włocha, Irlandczyka i jedynego Polaka — Kolczyńskiego. Jak już zanotowaliśmy, tylko trzej reprezentanci Europy zdołali zdobyć punkty, ale to, czego dokonał nasz bokser — stało się sensacją całego wieczoru.

Przeciwko Kolczyńskiemu stanął bowiem najbardziej utalentowany pięściarz Ameryki, który po 60-u zwycięstwach (większość nokautów) miał przejść niebawem na zawodowstwo. Rzecz prosta, był on stuprocentowym faworytem, tym bardziej, że poprzednie spotkania wykazały zupełną wyższość Amerykanów, a jedyne zwycięstwo Irlandczyka Saundersa wyglądało jakby darowizna ze strony gospodarzy.

W chwili, gdy Kolczyński stawał na ringu, stan meczu brzmiał już 6:2 dla Ameryki. Nie upłynęła jednak pierwsza runda, a reklamowany rywal Polaka — O'Malley został poddany przez sekundanta i sędzia przerwał walkę jako „zbyt nierówną". Kandydat na zawodowca został uznany za pokonanego przez techniczny nokaut, po 2½ minutach, podczas których wielokrotnie pięści Kolczyskiego rzucały go na ring.

Wspaniała postawa i wynik młodego robociarza z warszawskiego Fortu Bema musi, rzecz prosta, wywołać niesłychane wrażenie w kołach sportowych Ameryki, a kolonii naszej dostarczy wiele radości i okazji do dumy. Wszak tego rodzaju sukces nad wybrańcem Ameryki jest doprawdy rzadkością!

Szczegółowe wyniki innych walk:

W wadze muszej Cavalieri (St. Zj.) wypunktował Finna Lethinena.

W koguciej — Kainrath (St. Zj.) pokonał na punkty Włocha Sergo.

W piórkowej — Irlandczyk Saunders wygrał na punkty z Eddym (St. Zj.).

W lekkiej — Bess (St. Zj.) zwyciężył na punkty Niemca Nürnberga.

W średniej — Beckwith (St. Zj.) pokonał na punkty Niemca Baumgartena.

W półciężkiej — Guerrieri (St. Zj.) wypunktował Niemca Vogta.

Wreszcie w wadze ciężkiej Niemiec Runge uzyskał zwycięstwo na punkty nad Dan Merritem.

Nad program dwie walki rozegrali dwaj rezerwowi bokserzy Europy. W wadze muszej Włoch Nardechia wypunktował Amerykanina Boto, a w wadze koguciej Węgier Bondi zwyciężył na punkty Lottmanna.

Zawody zgromadziły 21 tysięcy widzów.

Ulgi kolejowe dla nabywców „Urzędowego Rozkładu Jazdy"

Do letniego urzędowego rozkładu jazdy P. K. P. załączony został kupon Ligi Popierania Turystyki, uprawniający nabywcę do skorzystania z 33% zniżki przy kupnie biletu do 10 miejscowości w różnych dzielnicach Polski.

Jadący za takim biletem do Zakopanego korzystają również z 20% zniżki przy przejeździe koleją linową na Kasprowy Wierch.

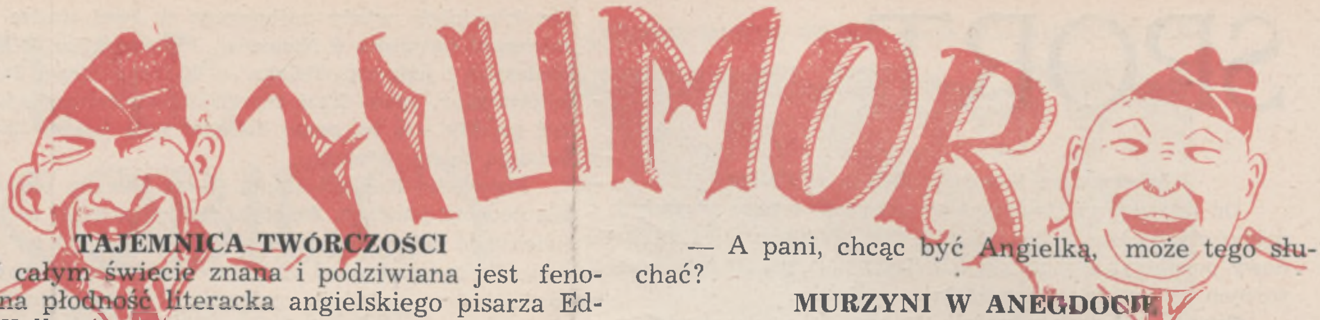
Do rozkładu dołączono także rozkład jazdy autobusów P. K. P., jako oddzielny dodatek.

WIELKI WOJEWODA MICHAŁ NA JACHCIE

Król Karol rumuński postanowił, aby jego syn i następca odbył podróż na około świata na słynnym jachcie królewskim „Nahlin". Jacht ten król kupił w roku zeszłym od bogatej ladis Yules, a jest on do pewnego stopnia historyczny, bo na tym właśnie statku odbyła się słynna podróż Edwarda VIII z panią Simpson.

Wielki wojewoda Michał będzie podróżował w innym towarzystwie, mianowicie — z kolegami z którymi pobiera nauki.

Jest ich ośmiu. Pochodzą z ośmiu prowincji Rumunii i należą do różnych warstw społecznych. Tak chciał król, aby uczyć syna od początku patriotyzmu i demokratyzmu.



TAJEMNICA TWÓRCZOŚCI

W całym świecie znana i podziwiana jest fenomenalna płodność literacka angielskiego pisarza Edgara Wallace'a, autora sensacyjno-kryminalnych powieści. W Anglii jest rzeczą dość znaną, że owa płodność dlatego jest możliwa, że Wallace sam wynajduje tylko pomysły do swych powieści, a opracowanie powierza innym, dobrze płatnym stylistom. W Londynie opowiadają na ten temat następującą anegdotę:

Pewnego dnia spotyka Wallace na ulicy redaktora działu powieściowego dziennika „Times" i po powitaniu zapytuje go:

— Czy czytał pan już moją ostatnią powieść?

— Nie jeszcze — odpowiada redaktor — a pan?

NIEMOŻLIWE ZLECENIE

Firma Sears Roebuck & Co jest największym domem wysyłkowym na świecie. Podczas ostatniej kampanii reklamowej, obiecała 1000 dolarów temu, kto nadeśle zlecenie, którego firma nie mogłaby wykonać w przeciągu 48 godzin.

Pewien mężczyzna z Cleveland napisał:

— Proszę mi donieść, czy mogę dostać używane trumny?

I otrzymał 1000 dolarów.

NIEZDECYDOWANY

Mechel Simon jest znany ze swego niezdecydowania.

— Kochany przyjacielu — rzekła mu raz jego koleżanka Arletty — możesz być pewnym, że ja nie przyjdę na twój pogrzeb... Ty jesteś w stanie się rozmyślić i zawrócić z drogi na cmentarz!

*

Michel Simon siedzi w restauracji, spoglądając w leżący przed nim talerz. Wreszcie zwraca się do kelnera:

— Co to jest?

— Homary!

— Homary?... Jak ktoś ma taką bujną wyobraźnię jak pan, to nie powinien być kelnerem, tylko pisać scenariusze filmowe!

ODCIĄŁ SIĘ

Do dyrygenta niemieckiej orkiestry ulicznej, która grała w Londynie, rzekła lekceważąco pewna Angielka:

— Wy, chcąc być niemieckimi muzykantami, gracie tak fałszywie!

Na to dyrygent:

— A pani, chcąc być Angielką, może tego słuchać?

MURZYNI W ANEGDOCIE

Czterech murzynów idzie w górę po schodach. Idą sapiąc, wzdychając, zatrzymując się co parę kroków. Ktoś ich zapytuje:

— Co wam jest, czemu tak ciężko wzdychacie?

— Niesiemy fortepian.

— Gdzież jest fortepian, nie widzę fortepianu?

Po namyśle:

— A to musieliśmy fortepian zapomnieć na dole.

*

Murzyni znani są z tego, że nie lubią świeżego powietrza, przeciągów, zimna. Jakiś stary murzyn przyjechał do Chicago w mroźny dzień zimowy, wałęsał się po mieście i wreszcie, zmęczony, siadł na ławeczce na skwerze i... zamarzł na śmierć. Odwieziono go do kostnicy. Wobec tego, że zwłok nie zidentyfikowano, postanowiono spalić ciało w krematorium. Po kilku godzinach palenia ktoś z obsługi otwiera drzwi pieca, by zaglądnąć do środka i słyszy zbiedzony głos zmarłego:

— Kto tam drzwi otwiera? Przeciąg mi robicie.

*

Do towarzystwa asekuracyjnego przychodzi młoda murzynka. Zapytuje o warunki asekuracji dla jej męża. Dowiaduje się, że jeśli będzie płacić 5 dolarów kwartalnie, w razie śmierci męża dostanie 1000 dolarów.

— A jeżeli dziś zapłacę 5 dolarów, a mąż mój jutro umrze, czy dostanę moje 1000 dolarów?

— Naturalnie.

Murzynka płaci swoje 5 dolarów i mówi:

— Proszę, tu jest 5 dolarów, jutro przyjdę po ten tysiąc.

— Ależ, proszę pani, miejmy nadzieję, że mąż będzie żyć bardzo długo...

— Ale gdzież tam — jutro mają go powiesić.

BRIAND W ANEGDOCIE

Podczas gdy Viviani zgłaszał nadzwyczaj ostrą interpelację, jeden z posłów, nachylając się do Brianda, rzekł:

— Słyszy pan, jak zuchwale przemawia jeden z uczniów pańskich?

— Wolno mu — odparł zagadnięty — bo szkoła już zamknięta.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ